

Po wyborach „Miss Małopolski '88“



Czytaj: str. 6-7

Spotkanie Alfreda Miodowicza z aktywem

SPEŁNIĆ OCZEKIWANIA ZAŁOGI

W PONIEDZIAŁEK 8 bm. przed wtorkowymi obradami Biura Politycznego KC PZPR przebywał w KM HiL członek tego gremium przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz. W godzinach porannych spotkał się z aktywem partyjnym naszej hut. W spotkaniu, które prowadził I sekretarz KF PZPR Stanisław Baranik, wzięli udział m. in. sekretarze KF, KZ, dyrektor naczelny kombinatu, członek KC PZPR Eugeniusz Pustówka oraz dyrektor ds. pracowników Stefan Niziołek.

A. Miodowicz poinformował zebranych o pracach prowadzonych w kierownictwie partii. Trwają przygotowania do VII Plenum KC PZPR poświęconego polityce kadrowej oraz Krajowej Konferencji Delegatów. Ostatnio Biuro Polityczne zajmowało się głównie II etapem reformy.

Ta problematyka, również głównie przewijała się podczas dyskusji, która wywiązała się po wprowadzeniu dokonanych przez przewodniczącego OPZZ.

Jan Koprowski (ZS) oraz Marian Włoch (HPR) zwrócili uwagę na niekonsekwentnie wprowadzoną reorganizację „Centrum” nie znajdującą przedłużenia na szczeblu wojewódzki. Nienokój, ich zdaniem, wśród załogi HiL wzbudzała również ograniczenia podatkowe, a także niektóre działania osłonowe zastosowane wobec rodzin wielodzietnych, które hamują motywacyjny charakter płac. Aleksander Kowalczyk, reprezentujący na spotkaniu emerytów i rencistów, wyraził obawę o pogarszającą się sytuację ekonomiczną tej grupy społecznej. Janusz Zakrzewski z ZM pytał, czy rozważa się możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę hutników. Tadeusz Szezykowski z ZW interesował się nowelizacją kodeksu pracy oraz podobnie jak wcześniej M. Włoch zwracał uwagę na zastrzeżenia do prowadzonej propagandy II etapu reformy w TV.

W odpowiedzi A. Miodowicz, powołując się na szefa URM gen. Janiszewskiego, zapowiedział znaczne zmiany w funkcjonowaniu administracji wojewódzkiej, które powinny nastąpić jeszcze w tym

CIĄG DALSZY NA STR. 2

W NUMERZE

■ Ile stali produkować będzie Huta im. Lenina w roku 2000? „ROK 2010: BEZ MARTENÓW, SLABINGA I DROBNEJ?” (str. 3) ■ Mieszkańcy Pleszowa wciąż czekają na mieszkania zastępcze „DOGORYWANIE” (str. 6-7) ■ W czym będzie pomocna Nowohuckiemu Centrum Kultury telewizja satelitarna „HITY Z SATELITY” str. 6-7) ■ Nowohucka Wytwórnia Sprzętu Elektroenergetycznego ma 30 lat „POD NAPIĘCIEM” (str. 6-7) ■ Kiedy wystąpi w Krakowie OBYWATEL G.C.? („POGŁOSY”) ■

TYGODNIK

GŁOS NOWEJ HUTY

NR 7 (1607)

12 LUTEGO 1988 R.

CENA 15 ZŁ

BATALIA O 5300

Rosną domy...

BUDOWLANYM sprzyja w tym roku łagodna zima. Na terenach, gdzie zamieszkają w przyszłości hutnicy, wylaniają się z ziemi coraz to nowe budynki. Budowlany ewenement? W os. Oświecenia (dawną nazwą Mistrzejowice — Zachód) zamieszkali już w ubiegłym roku pierwsi lokatorzy, do użytku przekazano tam trzy budynki (o czym informowaliśmy). Nie odnotowaliśmy natomiast, że 30 listopada 1987 r. oddano użytkownikom blok w os. Kaziemierzowskim, w którym zamieszkały 24 rodziny hutnicze.

Wydaje się, że najtrudniejsze (walka o lokalizację, o najprzeróżniejsze zgody, problemy z pracochłonną dokumentacją, uzbrojeniem terenów, dogadanie się z władzami, projektantami, inwestorem, wykonawcami itp.) jest poza tymi, którzy rozpętali tę batalię. Sprawdził się pomysł z powołaniem Rady Budownictwa Mieszkaniowego przy KM HiL.

W tym roku hutnikom przekazanych zostanie w sumie 731 mieszkań: w os. Oświecenia — 534 w os. Mistrzejowice — Wschód — 49, w bloku przy ul. Piasta Kołodzieja — 139.

W ocenie fachowców zarówno liczba oddawanych mieszkań, jak i terminy są realne. I co ważne: Głównej Komisji Mieszkaniowej KM HiL udostępniono szczegółowe zestawienia zawierające oprócz terminów numery oddawanych budynków i strukturę mieszkań. Każdy komu

przydzielone zostanie mieszkanie, będzie mógł więc „doglądać” budowy. Mówi się również o tym, że jeżeli taka będzie wola przyszłego właściciela to sam będzie mógł robić „wykończonówkę”.

Oficjalnie przekazano również informację, że do roku 1990 wybudowanych będzie więcej niż 2500 mieszkań.

Na niedawnym posiedzeniu Rady Budownictwa Mieszkaniowego rozliczano się jak zwykle z ustaleń. Odnotowałam opóźnienia w spływności dokumentacji, ale ten fakt nie powoduje jeszcze konsekwencji. Problemem jest natomiast brak prefabrykatów. Fabryka Domów KBM — Nowa Huta „nie wyrabia się”, nie zapewnia potrzebnej ilości prefabrykatów dla KBM — Zachód, który buduje w Mistrzejowicach — Wschód. Dostawy są niepełne, nierytmiczne, co powoduje opóźnienia w montażu budynków nr 7 i nr 9 (dla służby zdrowia). Nie wyszedł jeszcze z ziemi budynek nr 10 (dla hutników — 49 mieszkań), który ma być przekazany dla zasiedlenia w grudniu br.

W os. Oświecenia (Mistrzejowice — Zachód) w pierwszym kwartale br. oddane będą trzy budynki: nr nr 9, 22 i 24 (cztero-pięciokondygnacyjne). Kolejne dziesięć budynków — w terminie do 31 grudnia br.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

— Niedawno w „Głosie Nowej Huty” napisaliście, że średnia płaca w kombinacie wynosi 40 200 zł. Dobrze by było uzupełnić tę informację drugą, odzwierciedlającą liczbę przepracowanych przez ludzi godzin nadliczbowych (na przykład: przez służby utrzymania ruchu), liczbę dodatkowych dniówek i liczbę zawieranych umów, tzw. „zetek”. I trzeba by było jeszcze dodać, jaka jest wartość wydanych przez

cy? ... Skutkiem tego są ciągle stresy, brak czasu na życie rodzinne, imprezy kulturalne itp.

STANISŁAW WÓJCİK,
Zakład wielkopiecowy

O wyjaśnienie tej kwestii poprosiłam zastępcę dyrektora ds. pracowników Władysława FLORKA.

— Mówiąc o średniej płacy w kombinacie,

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Ile zarabiamy za normatywny czas pracy?

HiL pieniędzy za przepracowanie dodatkowych godzin. Przydałaby się także informacja, jaka jest średnia płaca w hucie za normatywny czas pracy. Dopiero wtedy miałbyśmy pełniejszy obraz sytuacji.

Faktem jest, że na utrzymanie rodziny nie wystarcza już nominalny czas pracy. Trzeba podejmować pracę dodatkową. W związku z tym nasuwa mi się refleksja: jak bardzo odeszliśmy od zasady 8-godzinnej dnia pra-

która w 1987 r. wyniosła 40 tys. 124 zł (wycenionej według systemu GUS), trzeba mieć na uwadze to, że oprócz wynagrodzenia zasadniczego z premią zawiera ona: wynagrodzenia otrzymywane za pracę w wydłużonym czasie (godziny nadliczbowe, dodatkowe dniówki), dopłaty za pracę w ruchu zmianowym, ekwiwalent za deputat węglowy, nagrody z zysku, wynagrodzenie z tytułu Karty Hutnika. CIĄG DALSZY NA STR. 2

Z DYŻURU POSELSKIEGO

Mieszkania, telefony i... papier toaletowy

W zasadzie każdy z posłów czy radnych wysłuchujących opowiadań o meandrach naszego codziennego życia z jedną sprawą styka się namiętnie: mieszkanie, lokatowa ciasnota, zamiany, walki o przydział. To te najważniejsze ludzkie troski, to większość problemów, z jakimi do rozmaitych organizacji i instytucji przychodzi ludzkie.

Nie inaczej było podczas comiesięcznego dyżuru poselskiego w DRN. Posłanka Janina Korpalowa dzielić się po rozmowach z interesantami swoimi odczuciami stwierdziła, że „...czasami przeraża bezsilność tych ludzi, dla których wizyta tutaj to nierzadko w ich mniemaniu ostatnia deska ratunku. Z moich doświadczeń i kontaktów z wyborcami wynika, że brak mieszkań i telefonów to nadal problemy najczęstsze, za którymi kryją się ludzkie tragedie i, niestety, często słuszne żądania”.

PIERWSZY INTERESANT. Młoda kobieta z dwoięciem małych dzieci. Nie miała ich z kim zostawić. Jaka sprawa? Oczywiście mieszkanie. Dotychczas z mężem mieszkali u teściowej. Wspólny pokój, życie z dziećmi na kilku metrach kwadratowych było nie do zniesienia, narastał konflikt z teściową. Zdesperowani zaryzykowali, zajęli bez przydziału pustostan w os. Górali. Teraz nie wiedzą, co robić dalej. Młoda płacząca kobieta wierzy, że ta wizyta przyspieszy decyzję o przyznaniu im mieszkania. CIĄG DALSZY NA STR. 2

INWESTYCJE I REMONTY

● (mm) PRACOWNICY W-22 nie zapominają o dzieciach po tragicznie zmarłych pracownikach. 2 lata temu ufundowali dwóm sierotom książeczki mieszkaniowe z wkładem po 65 tys. zł każda. Obecnie wkłady te zostały powiększone o 78 tys. zł. Obaj chłopcy — T. Morawski i K. Ślusarczyk mają już na koncie po 104 tys. zł. Było to możliwe dzięki deklaracji 91 pracowników W-22, którzy w całości przeznaczili wartość czynu społecznego na ten cel.

● (vk) PRODUKCJA. 9 lutego wykonanie planu produkcji kombinatu przedstawiały liczby: 107 proc. — blacha karoseryjna, 104 — koks ogółem, 103 — surowka oraz stal ogółem, 102 — wyroby gorączkownicowe, 100 — blacha czarna zimnowalcowana. Pod planem znalazły się Walcownia Slabing i Walcownia Gorąca Blach (po 98 proc.).

● REMONTY. 12 bm. planowano oddanie do ruchu po remoncie walcarki pięciokółkowej w ZB. Nadal w remoncie znajduje się piec martenowski nr 8.

● AWARIE. Ponad dwie doby trwał postój Walcowni Slabing spowodowany koniecznością naprawy urwanej 6 bm. łopaty silnika napędu dolnego walcu. Od 10 bm. usuwano też awarię WP nr 5.

● WYPADKI. Żle wykonana drabina (TB zamiera dojrzał do jej producenta) stała się przyczyną ciężkiego wypadku. Pracujący na niej elektryk z ZR/R-3 spadł doznając złamań kości piersi.

● NA OGÓLNOPOLSKI KONKURS BHP do Rudy Śląskiej wyjechała w piątek 3-osobowa ekipa członków ZSMP z kombinatu, zwycięzców konkursu w hucie. Wszyscy pracują w DT.

● KARY ZA PRZESTOJE wagonów w kombinacie są coraz mniejsze. W styczniu huta zapłaciła PKP jedynie 2 075 700 zł, co jest zasługą dobrej pracy naszych służb kolejowych i... pogody.

TERMINOWA i solidna realizacja inwestycji i remontów warunkuje ilościową i jakościową produkcję kombinatu. Na dobre wyroby z naszej huty oczekują kontrahenci w całej Polsce, a także za granicą. Dlatego też wnikliwie analizowano sytuację w zakresie stanu realizacji inwestycji i remontów podczas posiedzenia Egzekutywy KF PZPR, które odbyło się w środę.

Informację o przebiegu zadań inwestycyjnych za rok 1987 przedstawił zastępca dyr. ds. inwestycji Stefan Szydek. Potrzeby inwestycyjne w zakresie robót budowlano-montażowych KM HiL w ub. roku wyniosły 7,5 mld zł, przedsiębiorstwa przyjęły roboty o wartości 6,0 mld zł, wykonano natomiast roboty na kwotę 6,3 mld zł. Tak więc finansowo plan przekroczone. Gorzej sytuacja wygląda z wykonawstwem rzeczowym. W tym zakresie nie udało się osiągnąć zamierzonych planów. Szczególnie bulwersują kolejne już dezaktualizujące się terminy oddania do użytku bloku tlenowego nr 4. Ostatecznie zdaniem dyr. Szydka powinno pozyskać się z niego tlen w III kwartale br. Członkowie Egzekutywy wyrazili obawy co do dotrzymania powyższego terminu. Znaczne opóźnienia występują również na baterii wielkokomorowej i oddziale przerobu żużli stalowniczych. W pierwszym przypadku wynikają one ze zbyt niskiego potencjału wykonawczego zaangażowanego przez „Budostal-2” i „Budostal-3”. W drugim powodem są zaległości w dostawach konstrukcji stalowych z Huty im. M. Nowotki. Generalnie wykonawcy opóźnienia w terminowym oddawaniu planowanych inwestycji tłumaczą brakiem materiałów budowlanych (np. cementu) oraz oleju napędowego. Tym bardziej dziwi fakt zasygnalizowany przez Józefa Krasonia o nieuruchomieniu bramy nr 7, co spowodowało wydłużenie drogi o 7,5 km samochodów biorących udział w inwestycji taśmy spiekalniczej nr 5. Sytuacja taka trwała przez kilka miesięcy, a wszyscy domagali się dodatkowych dostaw paliwa, a przecież trzeba przede wszystkim oszczędnie gospodarzyć tym, co się posiada. Aleksander Grzybek i Mieczysław Łagosz wyrazili obawy, czy nie posiadamy zbyt szerokiego frontu inwestycji nie pozwalającego panować nad wykonawcami. Stanisław Korzeń postulował przyjmowanie realnych terminów oddawania inwestycji. W odpowiedzi dyr. Szydek podzielił pogląd co do rozwinętego frontu inwestycyjnego, ale wynika to z naszych olbrzymich potrzeb. W drugim przypadku podkreślił on, że świadomie przyjmuje się terminy oddawania inwestycji napięte, aby jak najwięcej „wycisnąć” z wykonawców, którzy często dyktują

różne warunki, np. w kwestii zaopatrzenia, zmuszając pracowników pionu inwestycji do zamieniania się w „zaopatrzeniowców”. Istotną bolączką jest brak własnych pracowników np. w nadzorze. Niestety, proponowane przez hutę warunki placowe nie są atrakcyjne dla fachowców budowlanych.

Prowadzący obrady Egzekutywy I sekretarz Stanisław Baranik określił stan realizacji inwestycji jako niezadowalający. Należy jego zdaniem skoncentrować działania inwestycyjne i przyjmować realne terminy ich oddawania. Egzekutywa zobowiązała organizację partyjną DI do inspiracji i stałej kontroli przebiegu zadań inwestycyjnych w kombinacie.

Następnie dyr. techniczny Adam Kotula przedstawił informację o wykonawstwie remontów w roku 1987 i perspektywach potrzeb remontowych w roku 1988. Planowano wykonać remonty na kwotę 48,5 mld zł, a zrealizowano o wartości 44 mld zł. Niewykonanie planu wynikało z niewystarczającej podaży części zamiennych, jak również odroczenia remontów na skutek potrzeb produkcyjnych. W roku 1988 nastąpi znaczne spiętrzenie bardzo istotnych i trudnych w wykonawstwie remontów kapitalnych: Wielkiego Pieca nr 4, konwertora nr 2 wraz z kotłem odzysknicowym i oczyszczalnią spalin, bloku tlenowego nr 3 wraz z turbosprężarką nr 3, czopucha taśmy spiekającej nr 1-6, spiekalni nr 1, chłodni taśmy spiekającej nr 1 w spiekalni nr 2. Powyższe remonty ze względu na produkcyjne powinny być wykonane w tym samym okresie, tj. II kwartale br.

W dyskusji Marian Włoch deklarował daleko idącą pomoc partyjnej organizacji HPR w realizacji niektórych remontów. Aleksandra Grzybek niepokoiły przepisy uniemożliwiające przeprowadzenie remontów przez własnych pracowników. Podobne wątpliwości w kontekście ponoszonych kosztów przez KM HiL zaprezentował przedstawiciel KK PZPR Stanisław Juszczak. Te obawy podzielił dyr. Kotula, który stwierdził, gdyby nakłady na remonty, które obecnie „idą w koszty”, można w jakiejś części przeznaczyć na place, prawdopodobnie moglibyśmy wiele remontów wykonać własnymi siłami i to efektywniej dla huty. Głos zabrał również nowy zast. dyr. techniczny ds. remontów Edward Grzybek, który zapowiedział egzekwowanie solidnej roboty od wykonawców.

Stanowisko Komisji Techniki KF przedstawił Jerzy Knapik. Było ono zbliżone z podsumowującym ten punkt wystąpieniem sekretarza Andrzeja Curylo. Chodzi mianowicie o konsekwentną realizację uchwał i zaleceń instancji fabrycznej w kwestii przebiegu zadań inwestycyjnych i remontowych.

ES-PE

Spełnić oczekiwania załogi

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

połroczu. Kwestie plac w znacznej mierze powinna rozwiązać ustawa o zakładach układowych zbiorowych, którą związkowcy zaopiniowali pozytywnie i powinna ona w najbliższym czasie wejść pod obrady Sejmu. Podzielił obawy emerytów, zaznaczając, że wprowadzone dla nich rekompensaty nie były zgodne z propozycjami związkowymi. Nadal pracuje mieszany zespół związkowo-rządowy, który być może w tej kwestii, jak również progów podatkowych, przyjmie jeszcze nowe ustalenia. Przewodniczący OPZZ stwierdził, że związki otrzymały nową wersję kodeksu pracy, która powinna trafić w najbliższych dniach do konsultacji w zakładach pracy. Trwa również prace nad nową ustawą o rentach i emeryturach.

Część pytań dotyczyła problemów lokalnych i do nich ustosunkował się dyrektor E. Pustówka. Zapowiedział rozwinięcie dotychczasowego systemu motywacyjnego za dodatkową pracę i utrzymanie posiłków regeneracyjnych w dotychczasowej bezpłatnej formie, mimo że stanowi to znaczny ciężar organizacyjny dla kombinatu. Wątpliwości związane z wprowadzeniem odpłatności rekompensowanej za posiłki regeneracyjne w

ZW będą wyjaśniane bezpośrednio między zainteresowanym tą sprawą kierownictwem zakładu a dyrektorem S. Niziołkiem. Dyrektor poinformował również o dobrych wynikach produkcyjnych kombinatu za rok 1987, co umożliwi wypłatę nagród z zysku. Pierwsza rata powinna dotrzeć do hutników już w marcu, a druga w czerwcu. Bardzo dobre rezultaty zanotowała huta w styczniu. Przekroczono plan o 1,6 mld zł. Efekty produkcyjne były większe o ok. 4 mld niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. W styczniu praca przebiegała rytmicznie

Dyrektor S. Niziołek w odpowiedzi Janowi Marcowi z ZZ poruszył kwestie dodatków dla bywalców: mistrzów dyplomowanych, badanych w gestii zakładu. Te pierwsze mogą wynieść do 1200 zł, a drugie będą podniesione. W perspektywie problem powinien być rozwiązany nie kwotowo, ale procentowo, np. w stosunku do rosnącej minimalnej płacy.

Na zakończenie spotkania głos zabrał S. Baranik, który zapowiedział konsekwentną realizację uchwał partii, zgodnie z oczekiwaniami załogi. (P)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Duży postęp robót obserwuje się przy ul. Pełdfigo, gdzie budują systemem gospodarczym młodzi z Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej Hutników. W roku bieżącym przewiduje się wykonanie 58 mieszkań w stanie surowym. SZB DJ „Zgoda” imponuje tempem prac.

Budynek nr 3 przy ul. Próchnika będzie zgłoszony do odbioru 15 lutego br.

Optymistycznie przyszło mi pisać i o latach następnych. Według danych na dziś w roku 1989 przekazanych zostanie hutnikom do zasiedlenia 780 mieszkań, a w roku 1990 — ponad 1100.

Jest duża szansa przyspieszenia zakończenia budowy os. Oświecenia.

Pełnomocnik dyrektora naczelnego ds. budownictwa

Rosną domy...

mieszkaniowego inż. Władzimir Wiczorkiewicz zajmował członkom Rady wieścią, że już jest przygotowany program budownictwa dla załogi kombinatu na następną pięciolatkę (1991-95). W os. Oświecenia (w II przedsięwzięciu) oddanych będzie ponad tysiąc mieszkań. 404 — w os. Grębów (po drugiej stronie cmentarza), 108 — w os. Ruczaj. Przewiduje się uzyskanie lokalizacji w Wiercicach, przy ul. Skolickiego, Srebrnych Orłach. Toczy się boje o inne lokalizacje. I nie jest to „wyjście przed orle strą”. Pracownicy Biura Pełnomocnika wiedzą, że już dziś trzeba rozpocząć batalię, by wygrać ją za lat pięć. (Jd)

NOWE WYSOKOŚCI ZAPOMÓG POŚMIERTNYCH

ZEBRANIE delegatów Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej KM HiL wprowadziło nowe zasady ubezpieczenia pośmiertnego, które obowiązują od 1 stycznia 1988 r. wszystkich członków kasy. Zmieniona została przy tym składka miesięczna na fundusz zapomóg i wynosi 100 zł. Świadczenia w nowej wysokości będą wypłacane w przypadkach zgłoszenia zainstalacji od początku stycznia.

W wypadku śmierci ubezpieczonego nowa wysokość zapomogi wyniesie 70 tys. zł małżonka 40 tys. złotych. Zmianom ulegają też świadczenia po śmierci dzieci: za dziecko martwo urodzone — 8500 zł, za dzieci pozostające na utrzymaniu ubezpieczonego w wieku do lat 7 — 10.000 zł, za dzieci powyżej tego wieku — 20.000 zł, za dzieci nie pozostające na utrzymaniu ubezpieczonego oraz w wypadku śmierci rodziców ubezpieczonego — 8.500 zł. Podobna suma będzie wypłacona ubezpieczonemu w wypadku śmierci innych krewnych lub powinowatych pozostających na jego utrzymaniu i wpisanych do jego legitymacji ZUS oraz wspólnie z nim zamieszkających co najmniej od roku. (d)

DZIĘKUJEMY ZA PRACĘ

14 STYCZNIA BR. pożegnano uroczystie pracowników Wydziału Wodnego, którzy odeszli na emeryturę i renty. Są to: ślusarz remontowy Józef Skrzypek (33 lata pracy; emerytura), operator sprzętu budowl. Henryk Barwielek (14 lat pracy; emerytura), maszynista pomp Tadeusz Sekal (35 lat pracy; emerytura), maszynista pomp Stefan Braszkievicz (37 lat pracy; emerytura), maszynista pomp Eugeniusz Pisarek (40 lat pracy; emerytura), maszynista pomp Władysław Semczyszyn (41 lat pracy; emerytura), maszynista pomp Jerzy Sala (21 lat pracy; renta), ślusarz remontowy Kazimierz Kowal (29 lat pracy; renta), ślusarz remontowy Gustaw Piotrowski (33 lata pracy; renta), maszynista pomp Daniel Makola (30 lat pracy; renta), ślusarz remont. bryg. Mieczysław Dluszczyk (35 lat pracy; renta), maszynista pomp Józef Orluk (11 lat pracy; renta), ślusarz remontowy Piotr Marzec (20 lat pracy; renta), elektryk Piotr Kubański (9 lat pracy; renta).

mgr inż. TADEUSZOWI POŁUDNIAKOWI

Kierownikowi Zakładu ZW, wyraży najgłębszego współczucia z powodu śmierci ZONY składają

Kierownictwo org. społeczno-politycznych oraz Załoga Zakładu

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 bm. zmarł nagle w wieku 49 lat długoletni pracownik ZB

JERZY ŚCIBOROWICZ

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia i szczerego żalu

Kolektyw Kierownictwa Zakładu KZ PZPR oraz Koleżanki i Koledzy.

W głębokim żalu i smutku po tragicznej śmierci ukochanej córki Kasi wyraży serdecznego współczucia rodzicom

ZOFII i JÓZEFOWI PAZDANOM

składają Koleżanki i Koledzy z Pionu DL

Ile zarabiamy za normatywny czas pracy?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
ka, wynagrodzenie za czas nieprzepracowany płatny (urlopy, „chorobowe”) itp.

Liczbę godzin nadliczbowych przepracowanych przez statystycznego robotnika w miesiącu w HiL wyliczono — na podstawie danych z 1987 r. na — 10,7 godz.

Każdy robotnik (znowu statystycznie rzecz ujmując) przepracował w roku 8 dniówek dodatkowo (ponad normalny czas pracy) na tzw. umowy — zlecenia. Globalnie określa to liczba 225 tysięcy dodatkowo przepracowanych dniówek. HiL wypłaciła z tego tytułu w 1987 r. 463 mln zł.

SADZE, że wyjaśnienie jest wyczerpujące. Rozumiem również intencje pytającego i stwierdzam, że gdybyśmy chcieli porównywać płace hutnika ze średnimi płacami w innych zakładach pracy, należałoby porównywać średnią bez wynagrodzenia za pracę w ruchu ciągłym, a także w wydłużonym czasie pracy, a daje to 32 tys. zł. Ta kwota jest po równoważna. Wyliczony według tej średniej przyrost płacy w HiL w roku 1987 wynosi — 17,1 proc.

Takie a nie inne są realia. Lepsze jutro wymaga zmiany systemu placowego, a na to trzeba trochę poczekać. (Jd)

BIPROSTAL" od 40 lat towarzyszy powstawaniu kombinatu. Ostatnim dużym opracowaniem, które przygotowano w tym biurze projektowym, jest koncepcja gruntownej modernizacji KM HiL. O tym, jakie zaproponowano główne kierunki zmian w profilu produkcji i przebudowy dotychczas istniejącej bazy produkcyjnej rozmawiamy z mgr. inż. Andrzejem RECZYŃSKIM dyrektorem technicznym „Biprostalu”.

— Opracowana przez Wasze biuro koncepcja przedstawia Hutę im. Lenina na tle całego polskiego hutnictwa w roku 2010?

— Wykonaliśmy to studium w innej niż dotychczas konwencji. Przede wszystkim, mimo założenia prognozowania rozwoju hutnictwa do roku 2000, opracowanie wykonano do roku 2010, gdyż właśnie dopiero wtedy, naszym zdaniem, można mówić o jego efektach i restrukturyzacji. Drugim istotnym elementem jest pro-

w. ok. 18 mln. ton, lecz przyszłość to stale o podwyższonej jakości, a w konsekwencji zmniejszenie ich produkcji.

— Ile stali produkować powinna wtedy nasza huta? Na czym ta lepsza stal ma być odlewana — chyba nie na starych dzisiejszych urządzeniach?

— Potrzeby kraju na rok 2010 zbilansowaliśmy mniej więcej na 16 mln t., z czego Huta im. Lenina wyprodukuje — 5,5 mln. ton stali. Niezbędnymi modernizacyjnymi

termomuchaw nr 8 i 9, modernizacja wielkich pieców.

— W Waszym opracowaniu określiliście KM HiL w roku 2010 jako hutę wyrobów płaskich. Co przez to rozumieć?

— Huta 2010 według naszej koncepcji to huta ukierunkowana wyłącznie na wyrabianie wysokiej jakości blach zimnowalcowanych, blach zeroodpornych i odpornych na korozję ze stali senk, blach żaroodpornych i odpor-pradnicowych i transformatorowych o wysokiej indukcji magnetycznej, blach powlekanych cyną, cynkiem (w tym cynkowanych elektrolitycznie dla przemysłu samochodowego), taśm specjalnych rur powlekanych zewnątrz i wewnątrz, profili zimnogiętych itp. Finałem rozwoju kombinatu winna być budowa nowej walcowni gorącej blach oraz walcowni zimnej nr 3 po-

kę. Np. budowa linii ciągłego odlewania stali pozwoli na wyeliminowanie pośredniego podgrzewania i obróbki wsadu dla walcowni gorącej, gdyż prowadzenie procesu ciągłego odlewania zakłada się w bezpośredniej bliskości walcowni gorącej. Innym przykładem może być projekt odzyskiwania ciepła w tzw. wtórnych źródłach ciepła.

— A jak zamierzacie odeprzeć ataki Klubu Ekologicznego?

— W swoim opracowaniu chcemy udowodnić, że produkcja hutnicza nie musi być uciążliwa dla środowiska, a uciążliwość wiązać się z wielkością produkcji. Zmniejszenie niekorzystnego oddziaływania kombinatu na środowisko zamierzamy uzyskać poprzez użycie odpadów hutniczych, tj. żużli, szlamów i popiołów, instalację urządzeń do odsiarczania spalin siłowni

szczególnie w aspekcie przyszłej lokalizacji nowej walcowni gorącej blach, którą my widzimy w przyszłości, w Hucie im. Lenina.

— Wiemy, że realizacja zadań modernizacyjnych już rozpoczętych w wielu przypadkach wykracza poza planowane terminy. Czy tak szeroki program modernizacyjny możliwy jest do zrealizowania w określonym przez was czasie? Skąd wziąć na to środki?

— Gdyby chcieć oprzeć się na doświadczeniach wynikających z rozpoczętych inwestycji modernizacyjnych, trudno byłoby być optymistą. Realizacja wyżej przedstawionej koncepcji wymagać będzie zaangażowania dużych środków i zapewnienie znacznej ilości materiałów. Cały ciężar kosztów związanych z przebudową kombinatu, zgodnie z założeniami drugiego etapu refor-

ROK 2010: bez martenów, slabinga i drobnej?

pozycja specjalizacji w wyrobach hutniczych z podziałem na płaskie i profilowe, a założeniem głównym jest oparcie produkcji na dwóch wiodących kombinatach metalurgicznych Hucie im. Lenina i Hucie Katowice, przy odważnych, ale naszym zdaniem koniecznych, likwidacjach części starego hutnictwa na Śląsku, przy równoczesnej jego przebudowie i modernizacji. W opracowaniu tym po raz pierwszy zbilansowano produkcję i zapotrzebowanie na wyroby hutnicze zarówno pod względem ilości, jak i asortymentu, ze wskazaniem producenta, przepływu materiałów i zlokalizowaniem w czasie...

— „Właśnie. Wiem, że najtrudniejsze dla Was było przyjęcie wielkości docelowej produkcji stali w tymże roku 2010.

— Dotychczas przy gospodarce centralistycznej plany produkcji nakreślano były odrębnie. Teraz o jej wielkości decydować powinny potrzeby rynku. Niegdyśjsze prognozy przewidywały systematyczny wzrost produkcji, a każdy kolejny rok „wymuszał” coraz wyższe wskaźniki, bez względu na jej dewizę i energochłonność czy koszt, bez szczególnego zwracania uwagi na jej jakość. Wydaje się więc, że do roku 2000 potrzebne będą jeszcze duże ilości zwykłej stali, przede wszystkim dla budownictwa: zakładana przez nas wysokość produkcji wyniesie w końcu XX

działaniami w tym kierunku powinny być: przebudowa stalowni martenowskiej na konwertorową, budowa instalacji ciągłego odlewania stali oraz urządzeń do jej obróbki poza-pieczowej (odsiarczania i odgazowywania). Istotną rolę odegra też jakość wsadu z koksowni i aglomerowni, których przebudowę już rozpoczęto.

— Pociągnie to za sobą przebudowę całego cyklu produkcyjnego i modernizację poszczególnych zakładów?

— Na miejsce stalowni martenowskiej zaplanowaliśmy wybudowanie konwertorowej z 2 konwertorami i piecem elektrycznym, tam, gdzie znajduje się 12 starych baterii koksowniczych, powinny powstać 4 wielkokomorowe z suchym gaszeniem koksu (rzecz bardzo ważna dla ochrony środowiska). Już rozpoczęto budowę nowej taśmy spiekalniczej, a w naszej koncepcji przewidujemy zastąpienie w ZO pieców wapiennych nowoczesnymi piecami dwuszybowymi. Modernizację dzisiejszej stalowni konwertorowej, walcowni gorącej blach, walcowni zimnej nr 1 i rozbudowę walcowni zimnej nr 2 (by osiągnąć tam produkcję 1 mln ton blachy rocznie). Nieodłączna będzie modernizacja gospodarki energetycznej, budowa bloku tlenowego nr 5, modernizacja elektrofiltrów 5-7, siłowni (właśnie trwa), budowa wtórnych źródeł ciepła, budowa

zwalających uzyskać docelowo w 2010 r. 5 mln ton wyrobów walcowanych, przy równoczesnej likwidacji takich wydziałów, jak slabing, zgniatacz, walcowni ciągłej kesów, drobnych profili i walcówki oraz taśm 710 mm. Huta będzie pracowała w pełnym cyklu technologicznym, pozwalającym na uzyskanie produktu finalnego bez kooperacji z innymi hutami.

— Nasze hutnictwo cieszy się złą sławą zbyt energochłonne. Jak widziecie rozwiązanie tego problemu?

— Oszczędność energii jest bardzo ważna dla naszej gospodarki i zagadnieniu temu poświęciliśmy specjalną tros-

splekalni, baterii koksowniczych, pieców i konwertorów, budowę oczyszczalni ścieków przemysłowych oraz domknięcie obiegów wodnych wielkich pieców i obydwo stalowni konwertorowych, a także modernizację systemów wentylacyjnych.

— Oprócz „Biprostalu” podobne opracowanie rozwoju polskiego hutnictwa na początek XXI w. przygotował gliwicki „Biprohut”...

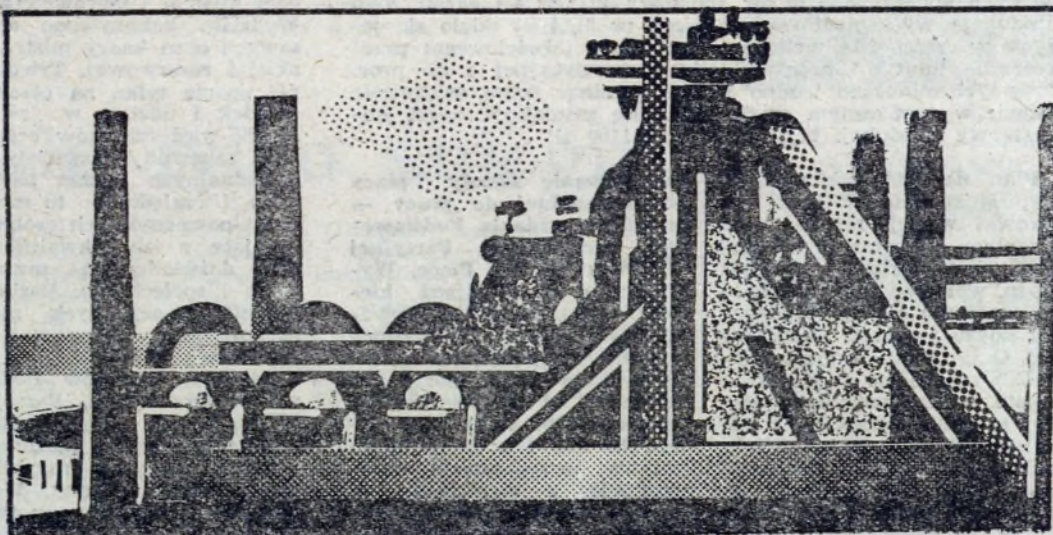
— W wielu punktach opracowanie „Biprohutu” jest zbliżone z naszym, jakkolwiek występują różnice dotyczące całkowitego zbilansowania wielkości produkcji i przyszłego kształtu Huty Katowice.

my, poniesie huta, chociaż w wielu przypadkach liczyć można będzie chyba na współfinansowanie ze strony przedsiębiorstw z kombinatem kooperujących.

— Dziękuję za rozmowę.

Krystyna LENCZOWSKA

PS Wyżej przedstawiona (z konieczności w ogólnych zarysach) koncepcja, była przedmiotem niedawnej Rady Naukowo-Technicznej przy kombinacie i została po wniesieniu niewielu uwag oceniona pozytywnie i przyjęta jako kierunkowe rozwiązanie istotnych dla kombinatu problemów technicznych. (krys)



Sprawy duże i małe

OKO ZA OKO, ZĄB ZA ZĄB?

W środkach masowego przekazu toczy się dyskusja nad nowelizacją prawa karnego. Za bierają w niej głos prawnicy, dziennikarze i czytelnicy. Główny nurt wypowiedzi wskazuje na potrzebę umocnienia gwarancji prawnych, zmniejszenia represyjności, ochronę interesów pokrzywdzonych. Wśród postulatów związanych z reformą prawa karnego wymienia się m. in. ograniczenia stosowania aresztu tymczasowego, dopuszczenie obrońcy do postępowania przygotowawczego, powołanie instytucji sędziego śledczego. Wszystkie te propozycje zmierzają w kierunku demokratyzacji wymiaru sprawiedliwości, zgodnie z tendencją ogólnostanową.

Fragmentem dyskusji jest sprawa utrzymania bądź zniesienia najsurowszej obowiązującej u nas kary — kary śmierci. Kwestia ta wzbudza największe emocje w społeczeństwie. Większość czytelników i telewidzów w listach kierowanych do różnych redakcji opowiada się za karą śmierci. Nawet Rada Soleccka gdzieś tam z Pomorza stanowczo domaga się utrzymania tej kary.

60 proc. ankietowanych przez CBOS Polaków opowiedziało się za utrzymaniem kary śmierci, 27,8 proc. było przeciw jej wymierzaniu, pozostali nie mieli zdania w tej sprawie. Najwięcej zwolenników kary śmierci jest w grupie badanych w wieku 25-40 lat, a najmniej w wieku do 25 lat. Korresponduje to z moimi doświadczeniami. Prowadząc zajęcia z elementami prawa fakultatywnego przedmiotu niedawno wprowadzonego do szkół średnich, mogę stwierdzić, że uczniowie w większości są za zniesieniem kary śmierci.

Natomiast co sądzą o tym prawnicy, czyli fachowcy? W zdecydowanej większości, wbrew potocznej opinii publicznej wypowiadają się podobnie jak młodzi ludzie za likwidacją kary śmierci. Ciekawy jest ten sojusz poglądów młodzieży nie-

wyższej nadziei i optymizmu własnych swemu wiekowi oraz często znacznie od nich starszych kompetentnych prawników.

Jedno z najważniejszych gremiów ludzi prawa XII Krajowy Zjazd Zrzeszenia Prawników Polskich w listopadzie ub. roku jednoznacznie w swojej uchwale zapowiedział potrzebę rozważenia celowości dalszego utrzymywania w polskim prawie karnym kary śmierci. Podobną uchwałę podjęli niedawno pracownicy Instytutu Prawa Karnego Uniwersytetu Warszawskiego. Byli oni bardziej jednoznaczni w swoich sformułowaniach. „Jedynym motywem, który przemawia za zachowaniem kary śmierci, jest potrzeba zaspokojenia uczucia zemsty. Jest to jednak uczucie nieracjonalne, sprzeczne z postępowymi poglądami na funkcję kary we współczesnym świecie. Oddchodzącymi od dawnych poglądów o stosowaniu odwetu wobec przestępców”.

Kiedy władca Babilonu Hammurabi w XVIII wieku przed naszą erą (blisko 4 tys. lat temu) pisał swój kodeks, a w nim sławne „oko za oko, ząb za ząb”, nie mógł przypuszczać, że znajdzie tylu zwolenników we współczesnej, katolickiej

Polsce. Był to system kar oparty na prawie talionu, czyli odpłaty równie okrutnej jak czyn przestępny. Na szczęście mało mamy osób popierających wyłupywanie oczu czy obcinanie członków, choć i tacy są wśród nas. Niedawno zetknąłem się z poglądami lansującymi konieczność kastracji mężczyzn popełniających gwałty.

A wszystko to dzieje się w środkowej Europie, kontynencie, gdzie tylko w krajach socjalistycznych (oprócz NRD) i jeszcze trzech innych państwach istnieje kara śmierci. Zresztą w 2 z nich od dawna jej nie wykonywano. Większość państw stosuje prawo odpowiadające fazie rozwoju świadomości społecznej. Natomiast u nas nadal stosujemy rzymską maksymę „dura lex, sed lex” (ciężkie prawo, ale prawo).

Jeden z najwybitniejszych kryminologów i specjalistów prawa karnego prof. Aleksander Jakubowski z ZSRR twierdzi: „Bardzo wielu ludzi uważa z pełnym przekonaniem, że im straszniejsza kara, tym mniejsza przestępczość. Złudzenie (...) Nadzwyczajna surowa kara prowokuje do naruszenia prawa, inspirowa często do bardziej brutalnego przestępstwa”. Do zwolenników sądowej śmierci nie docierają, jednak żadne argumenty nawet te najbardziej godne zastanowienia, np. że zniesienie kary najwyższej, wg badań ONZ, nie zmienia w niczym obrazu przestępczości.

Proponuję więc zastosowanie praktyki przyjętej w Kanadzie w latach 60. Wówczas to wprowadzono w tym kraju pięcioletni okres przejściowy i eksperymentalny. Kary śmierci nie wymierzano i obserwowano tego skutki. Okazało się, że nie wzrosła liczba najcięższych przestępstw. Takie kilkuletnie moratorium w Polsce rozstrzygnęłoby spór, czy karę śmierci znieść, czy utrzymać nadal.

ES—PE

W „szaleństwie”, które nazywa się postępowaniem technicznym, nie widzę postępu. Zarejestrowano wprowadzić pełno ciekawych tematów i co? Budowa Oddziału Obróbki Ciepłej w ZM ciągnie się 20 lat. Robi się z mozołem sławny „torington”. Dostała „napęd” walcarka Dobruckiego. — Czy realizacja zadań ujętych w programie postępu technicznego jest sprawą realną? Są rewelacyjne pomysły, ale zanim HiL będzie w stanie je zastosować, zestarzeją się.

— Trzeba zdobyć środki na wdrażanie postępu.

Takie m. in. kwestie kierowali członkowie Egzekutywy KZ PZPR DT do Głównego Inżyniera ds. Techniki KM HiL Ryszarda KACZORA na posiedzeniu, które odbyło się 4 bm. Ale zainicjowały pytania, inż. Kaczor ocenił wdrażanie osiągnięć naukowo-technicznych w KM HiL.

Duży postęp techniczny zasadza się głównie na inwestycjach. Modernizacja urządzeń w czasie kapitalnych remontów to druga strefa wprowadzania postępu. Średni realizowany jest z Funduszu Postępu Technicznego, który w bieżącym roku wynosi ok. 1 mld 300 mln. zł. Plan zawiera 127 tematów. Dla przykładu: zastosowanie nowej walcarki do walcowania rur precyzyjnych na krążniki i dla wiertnictwa. Pozapiecowa obróbka stali, w efekcie czego po zakończeniu tego „zadania” w 1991 r. będziemy w hucie prowadzić głębokie odsiarczanie 200 tys. ton stali okrętowych, kotłowych, kriogenicznych i prądnicowych. Produkcja blach na silosy zbożowe. Opracowanie technologii blach o podwyższonych wytrzymałościach oraz blach dwustopniowych przeznaczonych dla przemysłu motoryzacyjnego, poprawa pracy ciepłej pieców martenowskich, nowe płyty podwlewnicowe, opracowanie technologii produkcji taśm na kineskopy, „zwrotne” wykorzystanie żużli tandemowych, konwertorowych, martenowskich w procesie wielkopieczowym. Są to tematy wdrażane.

Z tematów zrealizowanych, które już przyniosły efekty, można by wymienić: wdrożenie technologii pokrywania rolek agregatów walcowniczych elastomerami poliuretanowymi (antyimport) — efekt 67.886.900 zł, opracowanie technologii wytwarzania stali przy og-

Do połowy lat 70 rozwój kombinatu — to budowa coraz to nowych obiektów. Obecnie na modernizację w całym tego słowa znaczeniu nie wystarcza środków finansowych i wykonawczych, toteż sprawa rozwoju techniki i technologii w hucie poprzez szeroko rozumiany postęp techniczny nabiera kapitalnego znaczenia. Tyle odnotowałam z wystąpienia inż. R. KACZORA.

Tematy postępu technicznego prowadzone są przez Pion Głównego Inżyniera ds. Techniki i jest to wynikiem współpracy z zakładami, pionami branżowymi, uczelniami, instytucjami, instytutami naukowymi oraz współpracy

le zagadnień i choć istnieje klarowna wizja huty przyszłości, to jakoś gorzej z realizacją. Pytali, jak wygląda centralne sterowanie postępowaniem, czy ktoś ocenia działania HiL na tej niwie? Widocznie odpowiedzi ich nie satysfakcjonowały, gdyż proponowali skorzystać z dobrych, sprawdzonych na Wschodzie i na Zachodzie wzorów. Sugerowali reorganizację TH. Mówili, że TH powinien być sztabem technicznym huty, który nakreślałby wizję rozwoju, a później we współpracy z DI, DTR, TT i zakładami współpracowniczymi w realizacji zadań. Widzą potrzebę powołania ośrodka badań rozwojowych i to nie tylko po to by zaoszczędzić miliony złotych wypłacanych różnym zewnętrznym biurom w formie narzutów do opracowań. Musi to być „centrum”, w którym fachowcy o najwyższych kwalifikacjach naukowych tworzyliby koncepcje, sprawdzali je metodą prób w linii eksperymentalnej. Wytworzone eksperymentalnie materiały badane by były na odpowiedniej aparaturze jak np. na mikroskopach elektronowych, polowo — jonowych, scannujących, dyfraktometrach, kwantometrach itd. A dopiero gdy eksperyment zakończy się powodzeniem, dorabiano by teorię. Tak pracują nie tylko Japończycy, ale i Rosjanie i Czesi. W Polsce robi się odwrotnie: z wiedzy, nazwijmy to książkowej przechodzi się na eksperyment, np. na konwertorze.

Ten rok winien nam dać odpowiedź, czy TH będzie „sztabem”, czy kombinatowym biurom do załatwiania spraw technicznych. Czy powołanie OBR? Musi być jeden kierunek nadzorowany przez odpowiednią komórkę — tak podsumował dyskusję sekretarz KZ PZPR DT Zbigniew Regulski. (jdz)

MÓWIĄ, ŻE NIE MA POSTĘPU

raniczeniu lub wyeliminowaniu zużycia szkodliwego fluorytu w procesie tworzenia żużla stalowniczego — efekt 306.010.000 zł, opracowanie technologii produkcji oleju do walcowania blach czarnych na zimno (antyimport) — efekt 96.508.000 zł, zastosowanie sposobu oddzielania skrzepów metalowych z żużla stalowniczego z pieca tandem umożliwiającego zużywanie w mieszaninie wsadowej spiekalni nr 2 — efekt 302.845.000 zł.

Kolejnym elementem postępu jest racjonalizacja. W roku ubiegłym zastosowano 694 projekty. Efekty uzyskane z ich wdrożenia wyniosły — 1 mld 412 mln zł.

z zagranicą. W TH zatrudnionych jest 35 osób. Jest Dział Postępu Technicznego i Wynalazczości, Dział Perspektyw i Rozwoju, Informacja Naukowo Techniczna wraz z biblioteką. Jest jeden inżynier, który zajmuje się ochroną awaryjną HiL od niedawna dwóch doktorów nauk technicznych zatrudnionych na pół roku (rozpracowują kilka tematów) i jeden doświadczony inżynier, który będzie się zajmował mechanizacją i robotyzacją.

Pytań było sporo. Członkowie Egzekutywy zastanawiali się, gdzie kończy się działalność inżynierska, a gdzie zaczyna wynalazczość. Stwierdzali wręcz, że prowadzi się równolegle wie-

WYDZIAŁ WIELKIE PIECE wykonał plan produkcji na 1987 rok w 99,5 proc., a wpłynęły na to bardzo trudne do nadrobienia straty poniesione w I kwartale. Uszkodzenie aparatów zasypowych WP nr 4 i 5 obniżyło zdolności produkcyjne już na początku stycznia, a stwierdzone pod koniec miesiąca nieszczelności aparatów WP nr 2 i 3 oraz awarie nagrzewnic w lutym — pogorszyły znacznie sytuację. Wyrownanie powstałego niedoboru surowki też było ograniczone (w lipcu wylazono 1 otwór spustowy WP nr 4 i ograniczono produkcję wyeksploatowanego pieca nr 5), i — udało się jedynie w części. Nie wykonano też planu jakościowego: przekroczone limit 6,5 proc. surowki niekondycyjnej o 0,5 proc. Przy tych minusach trudno jednak pominąć spore osiągnięcia: w tym samym czasie udało się zmniejszyć koszt jednostkowy produkcji tony surowki o 1100 zł!

Plan na 1988 rok zakłada wyprodukowanie 70 tys. ton surowki więcej, niż w roku ubiegłym. Utrzymanie równowagi ekonomicznej wymaga m. in. wprowadzenia szerokiego programu oszczędnościowego: koksu i energii elektrycznej. O ile w pierwszym przypadku nie będzie to działanie proste — stan nagrzewnic jest zły, ponadto rozliczenia z ZK na to nie pozwalają, o tyle w drugim Wydział ma większe pole do popisu. W przyszłym roku będzie włączony pierwszy układ tyristorowy do stożka WP nr 5. Oszczędnościom służą też pomniejsze działania, takie jak budowa magazynu na opakowania po wodzie mineralnej, mające wyeliminować straty ok. 1 mln zł rocznie za niezwracane opakowania.

Utrzymanie produkcji Wydziału na dobrym poziomie,

kształtowanie zasady płacy proporcjonalnej do pracy — to główne zadania Podstawowej Organizacji Partyjnej Wydziału Wielkie Piece. Wytłumaczone przez X Zjazd kierunki organizacja realizowała dotąd zgodnie z harmonogramem, uzupełnianym i korygowanym na bieżąco w zależności od potrzeb. Od 27 listopada 1988 roku do 8 lutego br. (za ten okres Egzekutywa przygotowała sprawozdanie z działalności) w liczącej 120 członków i 6 kandydatów organizacji odbywały się systematycznie szkolenia partyjne, oceny sytuacji produkcyjno-ekonomicznej, stanu bezpieczeństwa i higieny pracy. Podejmowano i realizowano uchwały, wnioski i zalecenia. Naturalny i bezpośredni dialog z bezpartyjnymi oraz członkami organizacji na stanowiskach pracy zapewnia-

ły też spotkania z członkiem Biura Politycznego Alfredem Miodowiczem i członkiem KC, I sekretarzem KK Józefem Gajewiczem. Pomysłnie układała się współpraca z organizacjami — młodzieżową i związkową. Wspólnie z Klubem Mistrza i kierownictwem Wydziału dokonywano okresowych ocen kadry mistrzowskiej i rezerwowej. Trwalszą, niż oparta tylko na płaceniu składek i udziale w zebraniach, więź członków organizacji zapewniły przydziały indywidualnych zadań partyjnych. Uwzględniono tu możliwości poszczególnych osób wynikające z ich kwalifikacji oraz doświadczenia zawodowego i społecznego. Rozliczenie z realizacji tych zadań proponowano dokonywać na zebraniach OOP.

Zdaniem członków Podstawowej Organizacji Partyjnej Wydziału nie wykorzystano jeszcze wszystkich możliwości działań mających przybliżyć cele II etapu reformy. Wciąż ogromne trudności napotykała autorzy projektów racjonalizatorskich, wiele czasu trwa wystawianie branżowych opinii i ocen, jeszcze dłużej oczekiwanie na wypłatę wynagrodzenia za wdrożenie pomysłów. Większe uprawnienia powinien tu mieć kierownik Wydziału, który dotychczas mógł podjąć decyzję o wypłacie sumy nie przekraczającej

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE POP WYDZIAŁU WIELKIE PIECE

JASNY PUNKT

50 tys. zł. Jako zły, idący z góry przykład podawano brak konsekwencji w rozliczaniu członków partii z realizacji uchwał i wniosków. Krytykowane zbyt dużą częstotliwość narad i posiedzeń, wreszcie przejawianie negatywnych zjawisk życia społecznego. Jak z entuzjazmem rozpoczynać realizację II etapu reformy, gdy zewsząd słyszy się, że nasze wysiłki i tak pozbawione są sensu? DTV podaje prognozę wymarcia lasów już w latach dziewięćdziesiątych, gazety informują ilu z nas zamieszkało w pracy znaleźć się powinno na leczeniu szpitalnym. Słuchamy ze zgrozą, ile razy przekroczone są normy stężenia siarki w powietrzu. Dziennikarze prześcigają się w podawaniu dramatycznych faktów, być może zgodnych z prawdą, ale dobieranych wybiórczo i nie oddających w pełni naszej rzeczywistości. Potrzeba nam chyba jakiegoś jasnego punktu... Taką szan-

są wyjścia z kryzysu — ekonomicznego i psychicznego — mogłyby być przynajmniej częściowo intensywny rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Refleksje członków Podstawowej Organizacji Partyjnej Wydziału Wielkie Piece dotyczyły problemów bezpośrednio związanych ze środowiskiem, w którym żyją i pracują, oraz spraw poruszanych teraz na wszystkich zebraniach w kraju, a więc obaw przed spiralą cen umownych, sytuacji zatrudnienia i kwestii płacowych. W spotkaniu, które odbyło się 8 bm, udział wzięli: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz, przewodniczący NSZZ Prac. KM HiL Władysław Sitkowski, oraz zastępca dyrektora ds. pracowników Władysław Florek i sekretarz KZ PZPR ZS Tadeusz Bońiewicz.

(vk)

GŁOS MŁODYCH

FUNDOWANIE książeczek mieszkaniowych dla sierot po zmarłych pracownikach należy już do tradycji organizacji młodzieżowej HPR. Ostatnio z inicjatywą obdarowania książeczką mieszkaniową 10-letniego Krzysztofa Gęgotka, którego ojciec zginął w wypadku przy pracy w ubiegłym roku, wystąpił Zarząd Wydziałowy ZSMP Wydziału Piecowego HPR-3. Pieniądze przeznaczone na ten cel — 60 tys. złotych — wypracowali członkowie organizacji wydziałowej w ramach FASM.

Na uroczystość, która odbyła się 2 bm., chłopiec przybył z siostrą. Prócz książeczek

ki mieszkaniowej Krzysztof otrzymał upominki: książki i bajki wręczył mu sekretarz organizacji partyjnej HPR Marian Włoch.

Wręczenie książeczek odbyło się podczas zebrania partyjnego w HPR. Zarówno organizacja młodzieżowa, jak i partyjna nie zaprzestają z pewnością tej pożytecznej działalności. Przewodniczący Zarządu Zakładowego Jacek Opryszek i Wydziałowego Wiesław Styczyński zapewnili nas że nie zapomną o tym przy rozdziale środków wypracowanych przez młodzież w FASM.

(vk)

Notatka w „Głosie Młodych” sprzed dwóch tygodni dotyczyła oczywiście ZWM (Związku Walki Młodych), a nie ZMW (Związku Młodzieży Wiejskiej).
Przepraszamy.

Od 7 rano do 14.30 oczekiwali na wyjazd na zimowisko do Białowieży dzieci z baletu NCK, po to by w końcu usłyszeć, że mają przyjść następnego dnia. Dziećmi troskliwie się zaopiekowano, pobyt w Białowieży przedłużono, przewodnik — PTTK przy KM HiL zobowiązał się zorganizować wycieczkę-rekompensatę bezpłat-

tegoż... „złapał gumę”. Po południu wyjazd do Białowieży uznano (słusznie chyba) za bezsensowny. A co z drugim autokarem? Jego dowód rejestracyjny stracił ważność poprzedniego dnia i kierowca cały dzień spędzał na załatwianiu przedłużenia. Czy nie można było tego zrobić kilka dni wcześniej, przed okresem wyjazdów na zimowiska?

ZBIEG OKOLICZNOŚCI?

nie po powrocie z ferii, a winę za to opóźnienie ponosi... zbieg okoliczności. Tylko 2 autobusy, którymi dysponuje PTTK, mogły pomieścić całą grupę. Kierowca jednego z nich wrócił z trasy poprzedniego dnia dopiero o 2 w nocy (pomagał koledze wydstać autobus z rowu), do pracy więc mógł przystąpić dopiero po 10 godzinach odpoczynku. Kiedy już stawił się przed południem, stwierdził uszkodzenie sprzęgła, a po naprawie

Nie, bo w Wydziale Samochodowym nie było stosownych druczków...

Czy to zbieg okoliczności, czy też niedopatrzenie odpowiedzialnych za taki stan ludzi? Organizator — NCK — wierzy, że to pierwsze, bo do tej pory przewoźnik był solidny, ale oburzeni rodzice nie mają pewności...

(VK)



● **STRAGAN OWOCOWO-JARZYNOWY** (ceny z nowohuckich placów targowych). Na bieńczyckim targu spokój, niewielu sprzedających tak jak i kupujących. Również oferta handlowa nie jest zbyt okazała. Zdało się, że sprzedawcy czas spędzają na kalkulacji nowych cen. Te, które obowiązują obecnie, niezbyt różnią się od tych sprzedawanych podwyżek. Ewentualnych zmian należy się spodziewać z chwilą wprowadzenia nowych cen na opał. Jedynym reprezentantem rodzimych owoców są jabłka (260-350 zł), bez problemów można także kupić (wpływa na to być może oferta handlu uspołecznionego) cytryny (1300 zł) i pomarańcze (1800 zł). Pozostałe ceny: pomidory (tylko w jed-



nym zieleniaku) 2500 zł, ogórki 3500 zł, cebula (45-50 zł) marchew — 45 zł, pietruszka — 30 zł, ziemniaki — 40 zł, kapusta biała (30-40 zł), winzka szczyptorku i cebuli — 40 zł, pieczarki — 700 zł, jajka (26-30 zł).

● **"ZIELONY" RYNEK** (ceny dolarów sprzed nowohuckich sklepów „Pewexu”). Cinkiem skupia walute amerykańską za 1200-1300 zł, sprzedaje zaś po 1350-1400 zł.

● **CENY KWIATÓW** w kwiatarni w os. Centrum D. Oczwartku obowiązują nowe ceny (niższe!!!), na: tulipany (170 zł), narcyzy (150 zł), frezje (160 zł). Bez zmian będziemy płacić za gerbery (320 zł), goździki (130 zł) i róże (450 zł). (D)

„WIZA DO PIEKŁA”

Komu mało zabawy w tym karnawale, ostatnia okazja będzie miał we wtorek, 16 bm., czyli w śledziówkę. Wystarczy kupić bilet, przepraszam „wizę do piekła”, która gwarantuje wysmienitą zabawę na diabelskim balu w Nowohuckim Centrum Kultury. Będzie oczywiście śledzik, czarci barszczyk i strogonow oraz kilka innych atrakcji. Poza tym tańce, hulanka swawola, czyli muzyka diabelnie łatwa, czaracie przyjemna, a nawet piekielnie przyjemna. Ciekawie zapowiada się wizyta profesora Wolanda, czyli muzyczna pierściorka.

„Wizę do piekła” można kupić w NCK, w pokoju 013. (jk)

W SZPITALU ŻEROMSKIEGO

IV „Interna” po roku

W ROK po burzliwym otwarciu odwiedziliśmy IV Oddział Chorób Wewnętrznych Szpitala im. S. Żeromskiego.

Udało nam się to co zamierzaliśmy — mówi ordynator oddziału dr Stanisław ŚLIWIŃSKI. Nie stworzyliśmy tutaj miejsca pobytu tylko dla ciężko chorych, jak tego chcieli niektórzy. Owszem, choroby wewnętrzne to choroby z reguły przewlekłe, chorzy muszą być często hospitalizowani po kilka razy w roku, lecz rzadko zdarzają się przypadki ciężko chorych nie mających nikogo bliskiego, którzy oczekują u nas na miejsce w domu starców. Jesteśmy w stanie przyjąć 75 pacjentów, tyle mamy łóżek, a w ubiegłym roku leczylimy 1320 osób. Teraz w związku z remontem pierwszego Oddziału Wewnętrznego zmuszeni jesteśmy przyjąć również jego pacjentów.

Budynek ma dopiero rok, pewne usterki pozostały jeszcze do usunięcia, w ramach gwarancji przez budowlanych, ale rozwiązań adaptacyjnych można pozazdrościć. Sale 3-, 4-osobowe, łazienka na każdym piętrze, dobra opieka i życzliwość pracujących tu 7 lekarzy i 19 pielęgniarek.

Chcielibyśmy, by o nas było cicho — powiedziała nam doktor Aleksandra ŻURAWSKA

— bo wielu zazdrości nam tak pięknego obiektu. Lecz nie zamierzamy spocząć na laurach. W przyszłości dążyć będziemy do „sprofilowania” Oddziału w kierunku leczenia chorób reumatologicznych, gdyż takiej specjalizacji w leczeniu, brakuje jeszcze Szpitalowi im. S. Żeromskiego, a potrzeby pomocy w tego rodzaju chorobach, choćby nawet dla pracowników samego kombinatu, który partycypował w two-

reniu oddziału, są coraz większe.

Budynek „IV Interny” znajduje się w dużej odległości od budynku głównego szpitala, stąd też konieczność stworzenia bazy pomocniczej na miejscu. Wkrótce powstanie tu stanowiskowa sala intensywnego nadzoru. Już zamontowano monitory kontrolne, które są na razie bezużyteczne, bo... brakuje przepięrzeń, a na nie potrzeba nieosiągalnego aktualnie szkła zbrojeniowego. Powstanie także własne laboratorium badań podstawowych, a w przyszłości, w piwnicy, umieści się salę rehabilitacyjną dla chorych z reumatyzmem. Będzie to możliwe dzięki znakomitej współpracy z „Budostalami” 1, 2 i 3 i KM HIL.

Aby nieco zmniejszyć optymistyczny obraz, nadmienimy, że i ten oddział szpitalny boryka się z brakiem salowych, co niesie, niestety, za sobą obniżenie poziomu sanitarnego obiektu. (krys)

KIEDYŚ w jednym z odcinków emisji przygód Smurfów miało się ich zgromadzić w umówionym miejscu dokładnie 100, a doliczyli się tylko 99, wyruszyli więc na poszukiwania tego jednego. W Muszynie, w pięknym domu wczasowym nowohuckiego „Elektromontażu-2” przebywa na zimowisku właśnie 99 dzieci pracowników tej firmy. Nikt jednak nie wyruszy na poszukiwania, chociaż kilkoro dzieci nie dojechało do Muszyny. Maluchy pozostały w domu, ponieważ

FERIE DOBIEGAJĄ KOŃCA

Brakowało tylko śniegu

przed zimowiskiem rozchorowały się. Ferie więc spędziły pod koldrą, przed telewizorem.

Dzieci w Muszynie także mają kontakt z telewizją, ale po wycieczkach, spacerach i zajęciach sportowo-rekreacyjnych na świeżym powietrzu. Najważniejsze, aby przyjechały do domu wypoczęte, z zapasem sił do nauki. Przed feriami „Elektromontaż” wydał trochę pieniędzy i zaopatrzył swój dom wczasowy w aparaturę video. Sporo jest więc uciechy na seansach z kaczorem Donaldem. Nie on jest jednak filmowym ulubieńcem dzieci. W chwili obecnej bezkonkurencyjne okazują się Smurfy. Wszystkie grupy (czyli sześć) na zimowisku w Muszynie wybrały sobie smurfie nazwy — Smerfki, Łakomczuchy, itd.

Podczas zimowych (?) ferii dzieci pracowników „Elektromontażu 2” miały idealne warunki do wypoczynku. Nie mieszkaly bowiem w szkole, ale w ośrodku wczasowym w pokojach dwu- i trzyosobowych. W dodat-

ku znakomita, słynąca w całej okolicy kuchnia i doświadczona (nauczyciele z Zespołu Szkół Elektrycznych nr 2 w os. Szkolnym) kadra pedagogiczna sprawiły, że rodzice mogli podczas tegorocznych ferii spać spokojnie „Elgród”, tak właśnie nazywał się ten dom, był bazą wypadową, mówiąc językiem harcerskim. Największymi atrakcjami były wycieczki, zwiedzanie ziemi sądeckiej, wizyty w muzeach. Wspaniałe wspomnienia pozostawiła wycieczka do Kamiannej, do

księdza dr. Ostracha, znanego w Europie pszczelarza, działacza międzynarodowych organizacji pszczelarskich.

Zapytany o ocenę zimowiska kierownik Józef Faron odesłał mnie do dzieci. A one były zachwycone Muszyną i zimowiskiem. Do pełni szczęścia brakowało tylko podobnie jak w innych częściach Polski, śniegu. Bez niego każde, nawet najlepsze, zimowisko pozostawiać musiałoby pewien niedosyt. Ale na śnieg nie było rady, nie dało się go przecież wcześniej zamówić. Kierownik ośrodka Stanisław Pawłowski stwierdził, iż nie pamięta — dawno tak zielonej zimy. Żalował, bo planował kulg i inne śnieżne szaleństwa. Może za rok...

Ferie dobiegają powoli do końca. W poniedziałek dzieci wrócą do szkoły. Oby z zapasem sił, tych fizycznych i tych psychicznych, aż do wakacji.

JACEK KRAG

● (kl) **BĘDZIE** cegła z Łęgla Na hałdach Elektrociepłowni powstaje Zakład Ceramiki Budowlanej, który zajmie się utylizacją popiołów.

● (kl) **NIEDŁUGO** minie okrąży rok, od kiedy rozpoczęto przebudowę lewej strony chodnika wiodącego od kombinatu w stronę dzielnicy. Na razie zwieziono płytki. Ułoży się je pewnie na 5-lecie przebudowy!

● (md) **TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ** o Puchar Kierownika Wydziału Kultury zgromadził drużyny reprezentujące nowohuckie osiedla rolnicze. Zwyciężyło Wyciąże przed Calupkami i Wolica.

● (jk) **„ZGAGA”** z Jackiem Nicholsonem i Mary Streep to super film na superinaugurację. W NCK „startuje” nowy DKF.

KRÓTKO

pierwsze spotkanie 22 bm. o godz. 18, wstęp wolny.

● (jk) **JESZCZE W STYCZNIU** w Liceum Medycznym odbył się wspaniały wieczór poezji Puszkina, zorganizowany przez koło TPPR.

● (am) **BAL KARNAWAŁOWY**, czyli szaleństwo w stylu „retro”, zorganizowane przez Klub Kombatanta i ZBoWiD zgromadziło wielu miłośników tańca. Bawiono się doskonale przy przebojach międzywojennych, nie rezygnując też z nieco szybszych rytmów z lat 50. Oprócz skróconego kursu tańca towarzyskiego dla zapomnianych gości uczestniczyli w wielu atrakcyjnych grach i konkursach towarzyskich.



fol. TADEUSZ ZAPART

OGŁOSZENIA

KS HUTNIK zatrudni na korzystnych warunkach:

◆ kierownika Zespołu Zaopatrzenia Materiałowego ◆ 2 hydraulików ◆ sprzątaczkę ◆ operatorów maszyn rolniczych ◆ robotników gospodarczych

Zgłoszenia: KS Hutnik, ul. Ptaszyckiego 4, tel. 44-35-12.

WYDZIAŁ WALCOWNI GORACEJ BLACH KM HIL zgłasza do sprzedaży płyty betonowe dachowe o wymiarach:

5970×1490×300 mm — 1 700 zł/szt.
5970×1000×300 mm — 1 200 zł/szt.

Blizszych informacji można uzyskać w budynku Walcowni Goracej Blach, pok. 209 tel. 64-94 lub 44-19.

27.1.1988 r. skradziono legitymację kombatancką na nazwisko Czesław Urbański, zam. os. Centrum B 4/65.

Polowanie na pasażera?



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

PIERWSZY kilometr 150 zł, każdy następny 50 zł, czyli sumę pięciokrotnie przekraczającą wskazanie licznika płacimy od 2 bm. za przejazd taksówką w Krakowie (w całej Polsce zresztą tak samo). Nawet nie ma co

liczyć, że natrafimy na taksówkę ze znakiem MPK i jak w ub. roku zapłacimy mniej, bo cenniki tej firmy i Zrzeszenia Taksówek Prywatnych są już jednakowe. Czy rzeczywiście „płacimy”?

Od podwyżki cen podaź tak-

sówek przewyższa popyt na nie! Niespotykany dotąd widok — długie kolejki taksówek oczekujących na pasażera (z grubym portfelem) prawdopodobnie zadamowić się na dłuższą w naszej trudnej rzeczywistości. Choć MPK chciałoby obniżyć ceny, to ilość taboru (200 samochodów) stanowi kroplę w morzu wobec 3,5 tys. taksówek prywatnych. Konkurencja byłaby więc żadna, nikomu nie przyszłoby do głowy oczekiwać na postoju na taksówkę z MPK... Poza tym koszty utrzymania samochodów rosną jednakowo w obu firmach.

Na razie powodów do radości nie mają ani mieszkańcy Krakowa, którzy z konieczności jeżdżą tramwajami i autobusami (jeszcze przed podwyżką!), ani... sami kierowcy taksówek: wszak ich wynagrodzenie zależy od wpływów!

Czy zatem klient będzie Panem? Tak, ale tylko ten, którego stać na przejazd taksówką... (vk)

SKORZYSTAJ, OBEJRZYJ

● **GALERIA „CENTRUM”** przy NCK zaprasza na wystawę plakatów Jeao Machado z Portugalii. Ekspozycja czynna jest codziennie w godz. 8-19 w budynku A.

● **ZBLIŻA** się koniec ferii, warto więc jeszcze w najbliższych dniach odwiedzić NCK. Atrakcji nie zabraknie m.in. 12 i 13 lutego od 9 do 14.30 wszystkich miłośników informatyki zaprasza pracownia komputerowa. Tym, którym znudzi się zabawa z komputerem, mogą oglądać program telewizyjny satelitarnej (13.02, godz. 10-19). Ponadto młodych rockmanów NCK zaprasza 12 lutego o godz. 18 na koncert laureatów przeglądu „Cedzak '87”, a najmłodszych już tradycyjnie w niedzielę, 14 lutego, o godz. 15 na bajkę „O borsuku, kocie i pechu niecnocie” w wykonaniu aktorów scen krakowskich.

● **DKF „KUŹNIA”** zaprasza zwolenników mocnych

wrażeń na projekcję głośnego dramatu samurajskiego „Harakiri”, dzisiaj, tj. 12 lutego, o godz. 17.30.

● **„PIosenki z SENSEM”** to tytuł popularnego cyklu organizowanego w Klubie „Kuźnia” (os. Złotego Wieku 14). Tym razem 16 lutego z recitale zatytułowanym „Pastorałki nieświąteczne i inne piosenki” wystąpi Katarzyna Szlek.

„FANTAZY” W TEATRZE LUDOWYM

W **NIEDZIELĘ**, 14 bm., o godz. 19.15 w Teatrze Ludowym kolejna premiera. Tym razem będzie to adaptacja jednego z najbardziej intrygujących dzieł Juliusza Słowackiego „FANTAZY”. Sztukę przygotował Mikołaj Grabowski. W roli Fantazygo wystąpi Zbigniew Zaniwski. (m)

DOGORYWANIE

PNIE drzew owocowych od strony kombinatu pokryte są warstwą aglomeratu a jabłka strach dawać nawet świniom.

Od 20 lat nie buduje się w PLESZOWIE nowych domów (poza dwoma wyjątkami, gdzie ludziom chłupy faktycznie waliły się na dwoma wyjątkami, gdzie ludziom chałupy faktycznie waliły się na przeszło lat, gdy wykupiono ostatnie większe polacie pleszowskich gruntów pod kombinat stoją puste. Ludzie żyją tu z dnia na dzień.

Józef PYRLIK (pisany przez „y” od czasu, gdy po wojnie poszedł dawać na zapowiedzi i ówczesny proboszcz pleszowski, ksiądz Góralik oświecił go, że w księgach parafialnych nazwisko jego rodziny, która przybyła tu 500 lat temu, chyba ze Śląska, bo pyrlík to przecie po Śląsku młotek, pisze się przez „y” a nie przez „e”; lat 74 i jeszcze prezes osiedlowego koła ZSL — chłopci zaszantażowali, albo on, albo z koła występują) pamięta Pleszów jakże inny niż dzisiaj. Przed wojną jego ojciec był jednym z większych gospodarzy we wsi. 35 mórg w owych czasach to był ładny majątek. Starczyło by po wojnie na miano kulaka zasłużyć. Zresztą Pleszów był wsią na ogół bogatą, gdyż nie miał szczęścia do panów, i chłopci mogli bogacić się na bankructwie dworu. W konsekwencji większa część dawnych dworskich pól znalazła się w rękach gospodarzy. W podobny sposób wzbogacił się ojciec Józefa Pyrlika. Wsie podkrakowskie słynęły wtedy z zaangażowania w ruch ludowy: u Pyrlików do SI-u należeli ojciec i syn. Doskonale funkcjonowało wtedy w Pleszowie kółko rolnicze, ludzie mieli nawet swoje maszyny rolnicze. A Józef Pyrlík nawet w woj-

sku tak całkiem z wsią się nie rozstał, bo trafił do V Pułku Strzelców Konnych do Dębicy i na końskim grzbiecie podczas manewrów pół Wołynia zjeździł. Potem przyszedł wrzesień roku 1939, który wpisał się w życie starszego już dziś człowieka epizodem obrony Pszczyny, rozbić oddziału, ucieczką z konwoju niemieckiego i powrotną tułaczką do Pleszowa. Wsie bogaciła się nawet w czasie wojny, gdyż najeźdźcy planując zagospodarowywanie tych ziem, niejako zaplecza rolniczego III Rzeszy umożliwiali niektórym gospodarzom zakup maszyn.

Ale i tu dotarł ruch oporu. AK i Bataliony Chłopskie, wprawdzie bez dużych akcji dywersyjnych, ale pod pozorem ćwiczeń Straży Pożarnej prowadziły szkolenia ochotników. Józef Pyrlík, „ciągnął” do wojska, zaczął nawet naukę w Szkole Wojskowej, ale gdy siostry powydawane za mąż opuściły dom, a brat się uczył, ziemia pozostawała bez dziedzica. Wrócił. Nie na długo i nie po to, by do końca życia gospodarzyć.

W propagandzie lat pięćdziesiątych kombinat czasem powstawał na nieużytkach, w rzeczywistości — na ziemiach I klasy. Do dziś Stanisław ŚWIDER wspo-

mina, jak to w wojsku oficer polityczny przekonywał ich, że huta buduje się na ziemiach podtych. Kiedy wstał i powiedział, że on właśnie stamtąd, że to nie prawda — dostał 14 dni ścisłego.

Grunt pleszowski sięgał tam, gdzie dziś Wielkie Piece. Pozostali się ich, musiał to zrobić ojciec Józefa (i nie on jeden) prawie za darmo. Litr spirytusu, pięć kiełbas na przegrzankę i w dwa tygodnie wraz z sąsiadem mogliśmy przepić cały majątek ojca — mówi dzisiaj z gorzkim uśmiechem. Obok w Kościelnikach założono spółdzielnię rolniczą. Upadła. Zbyt wielu chciało rządzić, pracować nikt. Nie, pleszowianie na taką spółdzielnię namówić się nie dali. Wkrótce swe nadzieje związali z kombinatem, a czasy zakładania spółdzielni wiąże Józef Pyrlík z początkiem upadku polskiego rolnictwa: Każdy ojciec powtarzał dziecku: ucz się, bo jak nie to pójdiesz do spółdzielni pracować.

Budowa kombinatu była szansą dla zbożających nagie gospodarzy. Nie przewidywał nikt jednak, że stanie się przyczyną zagłady osiedla. Józef Pyrlík nie był wrogiem tego, co rosło po sąsiedzku, ba, wzięwszy parę ojcowskich koni, zatrudnił się przy budowie jako wozak. A w trzy lata później za zarobione pieniądze mógł wystawić nowy dom, bo sprawą honoru każdego mężczyzny musi być wybudowanie domu. Potem już budować nie było można, a z dużego gospodarstwa pozostał kawałek ogrodu, dom nowy i stary — ojcowski przytulony do nowego, bo rozbierać go nie można, gdyż ponoć „za-bytkowy”. Cały dzisiejszy dobytek zwierzęcy to dwa psy i kilka kotów (bo żona ma dobre serce i żadnego przybłedy nie odgoni). O strefie ochronnej wokół kombinatu mówi się w Pleszowie od dawna, ale konkretniej od r. 1980, kiedy naczelnik dzielnicy wydał decyzję o jej utworzeniu. Józef Pyrlík sprzedał gospodarstwo wraz z domem — kombinatowi trzy lata temu. Dzierżawiąc je znowu od kombinatu — tyle lat już czeka na mieszkanie. Może dostanie je w końcu tego roku. Własnościowe, bo tylko takie mu zaproponowano. Weźmie — z myślą o wnuczce. Tu, w Pleszowie na cmentarzu, w rodzin-

nym grobowcu, spoczywają przecież ojciec, matka i siostra.

*

— Rolników w Pleszowie już praktycznie nie ma — mówi STANISŁAW PYRLIK, młodszy prawie o pół wieku delegat Nowej Huty na dzielnicowy Zjazd ZSL. Prawdę powiedziawszy skóra mi cierpnie, gdy dowiaduję się, że moi sąsiedzi „odstawiają” coś do punktu skupu, który — by bardziej podkreślić ironię losu — zlokalizowano w Ruszycz. Jak długo jeszcze będzie trwała ta uprawa?

Pierwsze gospodarstwo z Pleszowa wykupił kombinat w roku 1933. W większości, korzystali z tego... kombinatorzy, no może nie tu w Pleszowie, ale po sąsiedzku, gdzie ludzie sprzedając część gospodarstwa, a pozostawiając sobie ogród, budowali dzieciom wille. Pleszowianie budować nie mogli. Właśnie brak przemysłowych decyzji zmusił ich do działania: powołali Osiedlowy Komitet ds. Strefy.

Od 20 lat mówi się o strefie, a ja jej jakoś nie widzę. Mówi się o zadrzewieniu popielnika, a nie finalizuje działań, by pomóc tym, którzy są najbliżsi murów kombinatu. Od kilku lat noszę się z zamiarem sprzedaży kombinatowi gospodarstwa, a właściciel już tylko domu i sadu. Ale kto mi zagwarantuje, że dostanę natychmiast po tym mieszkanie, że pieniądze który otrzymam za gospodarstwo, nie zdevaluuje się? Ile w przyszłości będę musiał zapłacić za mieszkanie własnościowe? Ci, którzy sprzedali w zeszłym roku — stracili. Widzą to ludzie — komentują. Po podwyżkach nie ustalono jeszcze nowych cen za ziemię i materiały budowlane. Pleszów czeka. A budynki niszczeją i dekapitalizują się. Mam świadomość, że od początku powstania kombinatu ludzi tych w taki czy inny sposób się oszukuje. Inni zawistnie mówią o nas czasami „milionerzy”. A niektórych nie stać na mieszkanie własnościowe i wylatują, dlaczego nie lokatorskie? Przecież wywłaszczają się ich niby dobrowolnie, ale przecież nie z własnej woli.

Jestem młody — odejdę. Czy zechcą odejść najstarsi? Może zamiast kłaść pieniądze na tak „szeroką” strefę — skupić

W PRAWDZIE w sklepach ze sprzętem radiowo-telewizyjnym ustawiają się długie kolejki ludzi, którzy pragną zamienić niemałą sumę pieniędzy na kolorowy telewizor, a podobnie sytuacja przedstawia się w placówkach „Pewexu”, gdzie trzeba wręcz polować na japońskie magnetowidy, to jednak ludzie mają już swoje nowe „opium”. Video nie stało się jeszcze chlebem powszednim, ale od kilku lat jest wokół niego tyle szumu, że przyzwyczailiśmy się do tej nowej techniki i jeżeli nawet nie oglądamy filmów czy muzyki u siebie w domu, to zawsze znajdzie się ktoś znajomy, kto ma już magnetowid, a ostatecznie można wybrać się do jednego z wielu klubów, oferujących seanse video. Teraz nobiletujące towarzysko i świadczące o dobrych kontaktach jest opowiadanie o oglądaniu programów telewizji satelitarnej. Tym bardziej że w Krakowie wszystkie anteny satelitarne można jeszcze bez trudu polizczyć.

Od tygodnia telewizja satelitarna jest odbierana w Nowohuckim Centrum Kultury. Kiedy rozmawiałem z dyrektorem Ferdynandem Nawratilem we wrześniu ubiegłego roku, zwierzył mi się ze swoich „satelitarnych” planów. Nie mówił o tym zbyt głośno, aby nie zapeszyć. Teraz te zamierzenia stały się rzeczywistością. Ta przyjemność kosztowała kilka milionów złotych i stanie się na pewno przedmiotem zazdrości wszystkich tych, których na taki wydatek jeszcze nie stać. Nie nasze to jednak zmartwienie, w NCK każdy będzie mógł teraz obejrzeć „hity z satelity”, projekcje będą ogólnodostępne.

Inauguracja odbyła się w czwartek, 4 lutego, kiedy to dzieci mogły zobaczyć po raz pierwszy w swoim życiu tyle różnych programów z jednego odbiornika telewizyjnego. Do pełni szczęścia brakuje właściwie tylko jednego — znajomości języków obcych. Ludzie na ekranie mówią po angielsku, niemiecku, francusku, hiszpańsku, włosku i ani myślą powiedzieć coś po polsku. Tak więc można się

WIELKI ŚWIAT W NCK

HITY z SATELITY

spodziewać, że telewizja satelitarna będzie najlepszym bodźcem do nauki języków obcych, bo bez ich znajomości możemy się ograniczyć tylko do bezmyślnego oglądania teledysków muzycznych. Skoro zatrzymaliśmy się przy językach, to trudno nie przyznać racji dyrektorowi Nawratilowi, który twierdzi, że programy nagrywane na video z satelity będą znakomitą pomocą dydaktyczną dla prowadzących w NCK naukę języków obcych. Poza tym telewizja satelitarna będzie wykorzystywana w trakcie organizowanych w NCK z dużym powodzeniem dni i tygodni kultury innych państw. Przy takiej okazji zobaczymy programy telewizyjne właśnie z tych krajów. Planowane jest także stworzenie banku videoclipów, wykorzystywanych podczas spotkań Klubu Muzycznego i na innych podobnych imprezach.

W chwili obecnej projekcje będą się mogły odbywać w trzech miejscach. Jeden z monitorów znajduje się w sali 117 (projekcyjna), drugi będzie w sali 203, a dla trzeciego przygotowano już miejsce w hallu. W przyszłości system telewizji satelitarnej połączony zostanie z wewnętrzną telewizją przemysłową, a następnie (miejmy nadzieję, że wkrótce) NCK chce kupić duży ekran video, o wymiarach 5 na 3 metry. Wtedy seanse można będzie organizować w sali estradowej.

W NCK najwięcej do powiedzenia na temat telewizji satelitarnej ma Leszek Sliwiński, pracownik AWF, specjalista „satelitarny”. Udało mu się „złapać” na nowej aparaturze dwadzieścia kilka programów, nadawanych za pośrednictwem czterech satelitów. Wszystkie one „zawieszono” nad równikiem, na wysokości około 36 tys. kilometrów. Są one geostacjonarne, czyli mówiąc najprościej — kręcą się razem z nami. Gdzieś nad Atlantykiem znajduje się „Intelsat — F 11” nadający programy amerykańskie i brytyjskie, nad afrykańskim Kongiem umieszczono satelitę „Eutelsat 4” i „Eutelsat 1”, które emitują programy europejskie (Włochy, Francja, RFN, Szwajcaria, Hiszpania, Luksemburg, także Wielka Brytania). Czwarty satelita „Intersat — F 12”, znajduje się wysoko nad Oceanem Indyjskim w okolicy Seszeli.

Prawdopodobnie dzięki posiadaniu telewizji satelitarnej Nowohuckie Centrum Kultury pozostawi w tyle inne placówki kulturalne Krakowa. Wszystko jednak zależy ostatecznie od tego, jak ta nowoczesna technika będzie wykorzystywana w praktyce. Najważniejsze, aby nie stała się drogą maskotką.

Jacek KRAĞ

Zapewnienie 60 proc. potrzeb krajowych oraz eksport stanowiący ponad 12 proc. ogółu produkcji to wystarczająca wizytówka nowohuckiej WYTWÓRNI SPRZĘTU ELEKTROENERGETYCZNEGO. Profesjonalna aparatura, rozmaite urządzenia przeznaczone do pracy pod napięciem wynoszącym od 1 do 750 kilowoltów, to oferta handlowa wypracowywana przez blisko 70 osób zatrudnionych w tej spółdzielni.

Gdy w 1958 roku byli pracownicy kombinatu zdecydowali się na założenie Wytwórni, nikt nie przypuszczał, że miejsce wytwarzanego tutaj początkowo sprzętu laboratoryjnego dla służby zdrowia zajmą z czasem specjalistyczne uzmiacze prężności, wskaźniki wysokiego napięcia, drążki i pomosty izolacyjne. Mimo niezbyt sprzyjających przy tej skomplikowanej i trudnej produkcji warunków lokalowych rozwiązania techniczne i patenty pracowników tej firmy znalazły dobrych wykonawców. Sprzęt do operacji pod napięciem posiadający powtarzane rokrocznie atesty bezpieczeństwa nie może mieć i nie miał absolutnie nic wspólnego z fuszerką. Od jego sprawności i niezawodności zależy nierzadko życie ludzi.

Zeszyły, 29 rok działalności spółdzielni znanej ongiś pod nazwą „AKTYWIZACJA” zakończyła produkcja wartości ponad 385 mln złotych. Odbiorcą wytwarzanych tutaj urządzeń jest przede wszystkim energetyka i to nie tylko polska. O randze tej produkcji świadczy fakt, iż firma z os. Teatralnego to monopolista dostaw tego

precyzyjnego sprzętu także w krajach socjalistycznych.

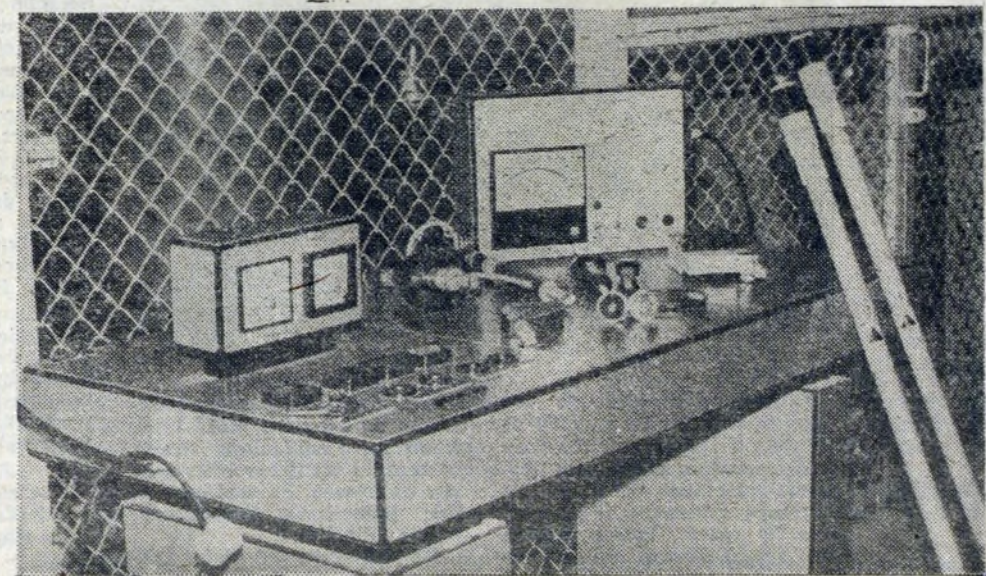
— Podjęliśmy pierwsze próby wkrócenia na rynek zachodni — mówi inż. JANUSZ DUDEK, prezes Zarządu Spółdzielni. — Obecnie trudno jeszcze coś więcej na ten temat powiedzieć, w każdym razie układ cenowy dla naszych ewentualnych kontrahentów np. w Belgii

30 LAT WYTWÓRNI SPRZĘTU

POD NA

jest bardzo korzystny. W europejskich krajach kapitalistycznych ceny są dziesięciokrotnie wyższe niż nasze — przeliczają je według oficjalnego kursu dolara i złotych.

Eksport to jedno z poważnych tegorocznych zamierzeń, inne to ciągle poszerzanie asortymentu przy wykorzystaniu pomysłów pracowników oraz rozbudowa bazy produkcyjnej. Spośród załogi kilkanaście osób pracuje w systemie nakładczym, plany zarządu przewidują dalsze rozszerzanie tej formy produkcji. Bardzo dobrze na przykładzie spółdzielni spraw-



Fot. M. DĘBICKI

się na ochronie „czynnej”, czyli instalowa-
niu urządzeń odpływających?

✱

Wyda się, że zakreślając tak dużą (prawie 3.200 ha) strefę ochronną zbożne przeciw zamiary przerosły niestety faktyczne siły i środki, jakie kombinat mógł w tę działalność zaangażować. Realizację I etapu strefy (w niej znalazła się większość gospodarstw i domów pleszowskich), zamierzono w latach 1980-85. Na dzisiaj wydano do końca ub. roku dla Pleszowa 106 decyzji o wykupie (w tym 34 z domami), z tego zrealizowa-
no 77 decyzji (z 28 domami). Część miesz-
kań przyznał kombinat z puli własnej za-
łogi, część ludzi jeszcze na nie czeka.

Brak mieszkań to jeden z podstawo-
wych warunków wstrzymujących wykwa-
terowanie ludzi. Owszem, przyznano z
Urzędu Miasta dwie nowe lokalizacje na
mieszkania dla wysiedleńców, ale okazu-
je się (Urząd nie umie wytłumaczyć, w
jaki sposób), że nie można wybudować
drugiego bloku przy ul. Próchnika, gdyż
jest to teren S.M. „Hutnik”. Zamiast 88
mieszkań będzie więc zaledwie 18. Pierw-
sze mieszkania z drugiej lokalizacji w Mi-
strzejowicach — Centrum — będą gotowe
dopiero po roku 1990.

Istotnym hamulcem jest także brak de-
cyzji zatwierdzającej plan zagospodaro-
wania strefy ochronnej. Dotychczasowy
chaotyczny i nieskoordynowany wykup
nieruchomości i gruntów spowodował po-
wstanie prawie 300 enklaw, rozrzuconych
po całym obszarze strefy. Brakuje do nich
niekiedy dogodnego dojazdu i trudno mó-
wić o powstaniu większego, zwartej pa-
sa zieleni (jednak przy tych trudnościach
w ciągu ostatnich dwóch lat zdołano za-
sadzić 35 ha drzew). Czy przy tak prze-
dłużającym się tworzeniu strefy i w trud-
nej sytuacji mieszkaniowej kraju nie na-
leżałoby skupić planowych i przemysł-
nych działań na obszarze mniejszym, lecz
najbardziej narażonym na szkodliwy
wpływ zanieczyszczeń z kombinatu?

Mieszkańcy Pleszowa czekają!

Krystyna LENCZOWSKA

dzia się też wprowadzony Fundusz Efek-
tów Wdrożeń. W zeszłym roku o-
koło pół miliona złotych otrzymali ci,
którzy oprócz dobrej pracy potrafili my-
śleć, wprowadzając nowe rozwiązania te-
chniczne. Oczywiście, wszystkim w Wy-
twórni Sprzętu Elektroenergetycznego
marzyłaby się już teraz pełna automaty-
zacja np. linia manipulatorów typu hyd-

ELEKTROENERGETYCZNEGO

PIĘCIEM

raulicznego. Być może niedługo te plany
staną się faktem. W spółdzielni kumulu-
ją już niemałe środki na ten cel, co po-
może zwiększyć wydajność oraz poprawić
i tak wysoką jakość wyrobów.

Jednak nowoczesne maszyny, to nie
wszystko. Elektroenergetycy z os. Tea-
tralnego planują również przeprowadzić
komputeryzację Zakładu. Na początek,
dzięki współpracy także z nowohucką
spółdzielnią „Info”, na komputerowych
dyskach znajdują się operacje rozliczenio-
we związane z gospodarką materiałową i
fakturowaniem. Ostatnie zamierzenie to
otwarcie sklepu firmowego.

— Ponieważ zapotrzebowanie na nasze
urządzenia jest ogromne — dodaje inż. J.
Dudek — chcemy polepszyć dystrybucję.
Mówiąc szczerze jest to też niejako pew-
na forma pomocy dla nowohuckich zakła-
dów pracy, które potrzebują kilka uzie-
mniaczy czy wskaźników akustycznych.
Według rozdzielnika mają małe szanse na
szybkie ich zdobycie.

Mała firma, ale z charakterem. Spec-
jaliści — energetycy wysokiej klasy
i poszukiwany sprzęt. Mnóstwo po-
mysłów, wdrożeń, ciągłe rozszerzanie asor-
tymentu oraz dobra jakość — to wszystko
jest sposobem nie na przetrwanie, lecz na
zmniejszanie pracochłonności, intensyfi-
kację produkcji, na lepsze efekty ekono-
miczne. W zeszłym roku w wytwórni wy-
dajność wyniosła blisko 130 proc., o 6 tys.
zł wzrosły zarobki pracowników. W roku
30-lecia firmy na pewno nie będzie gorzej.

Marek DĘBICKI



KRAKÓW nie ma szczęścia do
konkursu o tytuł „MISS PO-
LONII”. Organizator, po-
przednich eliminacji, czyli
Estrada Krakowska, nie wy-
wiązał się ze swych zob-

wizań wobec najładniejszych dzie-
wcząt Małopolski. Dorota Helbin,
która została „Miss” naszego regio-
nu przed trzema laty, mogła tylko po-
zazdrościć królowej piękności z Po-
znańskiego. Miss Wielkopolski otrzy-
mała bowiem oprócz korony także
„fiata 126 p”. W Krakowie warto-
ściowych fantów nie było, chyba, że
za takowe uznamy uścisk dyrektors-
kiej ręki. Tymczasem przeprowadzone
ostatnio kontrole ujawniły, że pojęcie
oszczędności w Estradzie Krakowskiej
związane było tylko z konkursami
piękności. W pozostałych dziedzinach
nie liczono się z pieniędzmi.

Dla dziewcząt, przyszłych uczestni-
czek konkursu o tytuł „Miss”, najwar-
tościowsze powinny być nauki płynące
z lekcji udzielonej pannie Dorocie. Po
pierwsze — decydując się na karierę
artystyczną, w jakimś sensie, powinny
wspinać się od razu na właściwą es-
tradę, i po drugie — upominać się o
swoje, gdy oświetla je pełnia świateł
rampy i reporterskich fleszów. Niestety,
nie pojęły tego w porę ubiegłoroczne
„Miss” Roma Kałwa i Ewa Palka, które
prawdopodobnie lipskiego tournée (jedna z
głównych nagród) zaczęły dochodzić w
Estradzie pod koniec swojej kadencji.
Za późno, zważywszy na kłopoty tra-
piące tę firmę.

I TAK ZOSTANE MODELKĄ...

Właściwe wnioski z historii małopo-
lskich konkursów piękności wysnuł te-
goroczny ich organizator — AGENCJA
KONCERTOWA POLSKIEGO STOWA-
RZYSZENIA JAZZOWEGO. Aby nie
powtórzyła się afera z nagrodami, po-
stawiono, że w tym roku wręczy się
je uczestniczkom finału bezpośrednio
po ogłoszeniu werdyktu. Dziwić może
tylko fakt, że na tak skomplikowany
pomysł nikt wcześniej nie wpadł. No-
wum stanowiła miała także luksusowa
oprawa finału. Nie wnętrza „Rotundy”,
klubu o uroku piwnicznej pakamery i
tania studencka widowia, ale hotel
Holiday Inn, z całym dobrodziejstwem
swego inwentarza i szpan publiczno-
ści.

To chwyciło. Do udziału w konkursie
zgłosiło się 58 dziewcząt, liczba rekor-
dowa. W zamkniętych przed publicz-
nością eliminacjach najwięcej punktów
otrzymała krakowianka, której nie po-
szczęściło się w ubiegłym roku. Orga-
nizatorzy byli jednak realistami i nie
stawiali na urodę dziewcząt, show w
hotelu uatrakcyjnić miały pokazy mo-
dy, fryzur i makijażu.

Tegoroczne eliminacje stanowią mo-
gą interesujący przyczynek do zmian
zachodzących w świadomości młodych
kobiet. Pytane o marzenia odpowiada-
ły z zastanowienia godną jednomyślnie-

WYBORY MISS MAŁOPOLSKI '88

Krakowski spleen czyli wspomnienia jurora

ścią, że chciałaby w przyszłości zostać
modelką. Pierwsza taka wypowiedź
nie zdziwiła nikogo, ale... dwudziesta
— zirytowała wszystkich. Gdy na
estrady pojawiła się studentka Akade-
mii Muzycznej, usłyszałem szept zasia-
dającej w jury przedstawicielki spół-
dzielni „Vita”: — Pewnie marzy jej się
kariera wirtuozka.

Dziewczyna uśmiechnęła się słodko i
powiedziała pewnym głosem: — Chcę
zostać modelką.

Jej oświadczenie wstrząsnęło juro-
rami, tym bardziej, że już na pierwszy
rzut oka widać było, że dziewczyna ma
większe zadatki na to, by zostać w
przyszłości muzykiem. Podobnie spr-
awy miały się z pozostałymi uczestnic-
kami eliminacji.

Jury nie miało możliwości zakwestio-
nowania ich zawodowych umiejętności,
z pewnością niejedną z tych dziewczyn
jest świetną pielegniarką, fryzjerką lub
studentką, ale zadatków na modelki
większość z nich nie posiada i nimi
nie zostanie, nawet gdyby dyrekcja
Domów Towarowych „Centrum” całko-
wicie zrezygnowała z manekinów.

BRUNET TO MA ŻYCIE

W rozmowach prywatnych pyta się
najczęściej obserwatorów eliminacji o
urodę dziewcząt. Odpowiedź na to pod-
stawowe — wszak pytanie niezwykle
rzadko zawierają relacje prasowe. Naj-
częściej pisze się o wspaniałej atmosfe-
rze i szampańskiej zabawie. Brak sa-
mokrytycyzmu u kandydatek na „Miss”
— wzięwszy pod uwagę choćby to, że
jurorzy na estradę się nie pchają, a
przecież niektórzy z nich, bez względu
na płeć, mogliby poważnie zagrozić
kandydatkom — jest wręcz zdumiewa-
jący. Podziwiać też należy ich znako-
mite samopoczucie. Absolutnie każda z
uczestniczek krakowskich eliminacji
pragnie mieć chłopca, który by był wy-
sokim, przystojnym brunetem. Mówi-
ły to panny szczupłe i krągłe, rude i
jasnowłose, o cerze alabastrowej i po-
krytej młodzieńczym trądzikiem.

Trapiło mnie pytanie: skąd wziąć
tytuł brunetów, żeby wszystkie poczuły
się szczęśliwe? Jedynie Dorota Dutkie-

dobrze Jerzy Chmielewski, szef Biura
„Miss Polonia”, który w hotelu Holi-
day Inn, występował niemal incognito,
dzięki czemu członkowie jury nie mieli
większych zastrzeżeń do wydanego
przez siebie werdyktu.

WSPÓLNA KAPIEL Z FINALISTKAMI

Poza tym w hotelu Holiday Inn,
prawie nic nie odbyło się tak jak po-
winno. Pokaz makijażu zakłóciła prze-
rwa w dostawie prądu. Trwała ona
krótko, gdyż — szczęśliwie — w hotelu
przebywał sekretarz stanu USA White-
head. A tak dostojnego gościa nie wy-
padało trzymać w ciemnościach. Nie
działała także klimatyzacja i kilkuset
widzów „pływało” pod wieczorowymi
krecjami. Z prowizorką tą konwenio-
wał strój jednej z modelek — postrzę-
pione skóry dzikiego zwierzęcia i ma-
kijaż jaskiniowy o nazwie „pazur”.

Z kolei Zbigniew Jerzy Antkowiak, pro-
jektant „Mody Polskiej”, który objaśniał
widzom najnowsze trendy w światowej
elegancji, wyglądał w swych ciemnych
okularach, kusym fraku (smokingu?)
i z włosami spiętymi w koński ogon
na czółwieka, który z modą niewiele
ma wspólnego. Nieco tylko lepiej prze-
dstawiały się stroje zaprojektowane
przez krajowego dyktatora. O mode-
lach, którymi okazali się synowie p.
Antkowiaka i Barbary Wrzesińskiej
(nie wspólni) oraz modelkach — tu
Mistrz zapomniiał dodać kim są ich oj-
cowie — można powiedzieć tylko tyle,
że potrafią poruszać się z wdziękiem.
Pozostałe panie, prezentujące fryzury
oraz wyroby Imago Artis, przesuwali
się na drewnianych nogach w rytmie
mazura kajdaniarskiego. W takich
chwilach tęskniłem za widokiem zna-
cznie starszych, ale powabniejszych
bohatek „Edenu” — cioteczka Jilly
i Stefania Harper.

No cóż — moglibyśmy podrabiać tyl-
ko australijskie jaszczury.

W takiej sytuacji, gdy moda okazała
się tylko swoją namiastką, a zapowia-
dany show — smutnym widowiskiem,
werdykt jury nikogo nie zaskoczył. W
niezwykłe demokratycznych wyborach,



wicz, późniejsza „Wicemiss”, powie, że
chciałaby poznać niskiego, łysiejącego
mężczyznę i móc całować go w czoło-
ko. Niestety, nie była to wypowiedź
szczerza, prawdopodobnie zależało jej na
dodatkowych punktach u Andrzeja Za-
uchy, który zasiadał w jury. W podob-
ny sposób studentka nauk politycznych
próbowała przeciągnąć na swoją stronę
dyrektora krakowskiego Ośrodka
TVP Witolda Waśniewskiego. Zakusy
te zostały na szczęście dostrzeżone w
porę przez pozostałych członków jury
i zniweczone.

W hotelu Holiday Inn, o wyborze
„MISS MAŁOPOLSKI” decydowało
już inne jury. Jego obradom przewod-
niczył Bogusław Sobczuk, który od-
tworzył rolę dziennikarza sięgnął
ostatnio, w „Bohaterze roku” Falka, po
słotek prezesa Radiokomitetu. Ciekawe,
czy tak wysoko zabierze jako juror
„MISS POLONIA”? Udział w tej za-
bawie jest ryzykowny, o czym wie

w których brano pod uwagę m. in.
znajomość tańca, historii — podczas
eliminacji pyłano np. o paki wojsko-
we oraz obycie estradowe, uroda ze-
szła na dalszy plan.

Przydałby się nam dyktator piękno-
ści w tym konkursie — powiedziała na
koniec zde gustowana wysłanniczka
„Echa Krakowa” i napisała oczywiście...
coś innego.

„Miss Małopolski” została Małgorzata
WÓJTOWICZ, mieszkanka Przemyśla,
studentka nauczania początkowego UJ.
Jej wymiary: 88-60-90, wzrost 171
cm. „Miss” otrzymała w nagrodę m. in.
125 tys. złotych i bilet lotniczy na
trasę Warszawa — Paryż — Warszawa.

Wśród nagrodzonych panien znalazł
się także ... Bogusław Sobczuk, który
wraz z 6 finalistkami otrzymał prawo
do bezpłatnego korzystania, przez rok,
z basenu hotelu Holiday Inn.

Janusz MICHALCZAK

ALKOHOLIZM ŹRÓDŁEM 80 PROC. przestępstw

WEDŁUG obliczeń i prognoz demograficznych w dzielnicach mieszka obecnie ponad 223 tys. osób. Wielki przemysł i wielkomiejska aglomeracja wpływa w niebagatelny sposób na postawę i zachowania nowohuckiej populacji. Łączy się to z coraz częstszymi orzwyadkami alienacji i nieadaptacji w miejscu pracy oraz zamieszkania, z nieumiejętnym wykorzystaniem czasu wolnego, co nierzadko w tutejszym środowisku ogranicza się do rodzinnych sootkań i nieodownych alkoholowych przyjęć. W wielkoprzemysłowym środowisku coraz częściej jest też kryzys rodziny, co wyraża dane co do liczby przestępstw, takich jak znechanie się nad domownikami, zaleganie z płatnościami alimentacyjnymi czy patologia społeczna wśród nieletnich. Zauważalny wpływ na postawę i działania ludzi wywiera także sytuacja gospodarcza, coraz mniejsze poszanowanie pracy i degradacja środowiska naturalnego.

Te wszystkie zjawiska są czynnikami wpływającymi na zachowania mieszkańców nierzadko sprzeczne z prawem. Według oceny Prokuratury Rejonowej wyraża się to szczególnie w zwiększonej w ostatnim czasie liczbie czynów o charakterze impulsywnym, co łączy się ze wzrostem nerwowości w naszym codziennym życiu, z coraz gorszą kondycją psychiczną społeczeństwa. Zadania prokuratury dzielnicowej w minionym roku związane były ze ściganiem karnym, jak i sprawami cywilnymi i proflaktyką. Sporo miejsca w działaniach tych służb znajduje ciagle zwalczanie alkoholizmu. Wystarczy prześledzić naszą rubrykę „Z kroniki milicyjnej” aby zorientować się, że wódka jest

źródłem większości wykroczeń i przestępstw (według danych prokuratury ok. 80 proc.). M.in. po „pijaku” popełniono w zeszłym roku 90 proc. zabójstw, 85 proc. wszystkich uszkodzeń ciała, czy 75 proc. włamań. Także inne przejawy łamania prawa i norm współżycia społecznego związane są z nadmiernym, niekontrolowanym spożywaniem alkoholu. Sprzyja to też powstawaniu i skupianiu się środowisk kryminogennych.

Mówiąc jednak o stanie bezpieczeństwa dzielnic nie sposób pominąć konkretnych zeszłorocznych danych na ten właśnie temat. I tak w minionym roku w Nowej Hucie popełniono 10 zabójstw (w 1986 było ich tylko 4), 30 rozbójów (33), 569 włamań do obiektów prywatnych i uspołecznionych (541), 338 przestępstw znechania się nad rodziną i niealimentacji, 354 kradzieży mienia prywatnego oraz 23 przwyadki dotyczące aferowego zagarnięcia mienia społecznego. W ciągu 1987 roku wobec podeirzanych zastosowano 146 aresztów (rok wcześniej 322). To obniżenie liczby tymczasowych aresztowań wynika z nowej formuły stosowania instytucji prawa procesowego, nadającej temu środkowi zapobiegawczemu wyjątkowy charakter. Sumując można stwierdzić że stan bezpieczeństwa na terenie dzielnic charakteryzował się w porównaniu z rokiem 1986 nieznacznym spadkiem niektórych kategorii przestępstw kryminalnych z wyłączeniem zabójstw i włamań. Dość poważny wzrost zanotowano jednak wśród zagarnięć mienia społecznego o wartości powyżej 300 tys. zł, co ma też swoją przyczynę we wzroście cen i spadku wartości pieniądza.

(md)

Kadencja Rady Narodowej dobiega końca, można już pokusić się o jej podsumowanie. A zatem — czy udało się Panu załatwić wszystkie te sprawy, z którymi zwracali się mieszkańcy dzielnicy i które leżą w ich interesie?

— Wydawało się na początku tej kadencji, że łatwiejsze będzie to rozgrywanie spraw. Nie jestem dziś w pełni zadowolony z tego, co robiłem, bo nie wszystko udało się doprowadzić do końca. Wiele spraw ugrzęzło na urzędniczych biurkach, a my, radni, niewielki mieliśmy wpływ na zmiany przepisów czy limity budżetowe, którymi zastaniali się pracownicy administracji.

— Wszedł Pan jednak do Rady z dużym doświadczeniem społecznym, bo jako wieloletni działacz Samorządu Osiedlowego. Czy tam łatwiej było coś wskórać?

— Też nie za bardzo, wszyscy wiemy, że i ustawa o samorządach wymaga nowelizacji... Jednak zupełnie inaczej wygląda reprezentowanie interesów jednego z kilku osiedli, a inaczej — całej dzielnicy. Kiedyś cieszyliśmy się w samorządzie osiedlowym, gdy udało nam się wyeliminować szkodliwy wpływ jednej kotłowni, w os. Zgody, a teraz widzę, że z podobnymi problemami borykają się mieszkańcy większości starszych nowohuckich osiedli. Trzeba tu innego typu działań. Praca w samorządzie osiedlowym dała mi natomiast wiedzę o trudnościach, jakie napotykają samorządy, i... ich możliwości.

wy kiosków i dróg oraz dalszej telefonizacji w Lesisku; mimo że mieszkańcy deklarowali pomoc, brak jest środków finansowych na tę inwestycję. Wszystkich pustostanów też nie udało nam się odzyskać. Na przeszkodzie stanęły przepisy, bariery administracyjne. Może teraz, przy większej decentralizacji władzy i samodzielności niższych urzędów, łatwiej będzie pokonać radnym te przeszkody... Jak dotąd najlepszym sposobem było rozpoczynanie akcji w danym środowisku po sukcesie poprzedniej. Np. gdy udało się zaopatrzyć wieś w wodę czy gaz, łatwo było rozpocząć batalię o świeże pieczywo, budowę plekarni, czyli „pójść za ciosem”...

— Czy radnych ktoś szczegółowo ocenia, rozlicza z ich pracy?

— Oczywiście. Robi to środowisko, z którego radny się wyw. i, czyli samorząd mieszkańców i organizacji, które wystawiały kandydata. Na półmetku obecnej kadencji dokonano takiej oceny, punktując działania poszczególnych radnych: uczestnictwo w zebraniach, dyżurach, interwencje. Były również wystawiane stopnie od wzorowego przez dobry do negatywnego, a w konsekwencji wnioski o wyprowadzenie z Rady. Podobna ocena będzie sporządzana na koniec kadencji i — przedstawiana na zebraniach samorządów.

— Zanim to nastąpi, radni mają jeszcze trochę czasu na rozwiązanie spraw najbardziej pilnych. Również radni z KM HiL...

— Zespół ten jest łącznikiem między kombi-

PÓJŚĆ ZA CIOSEM

Z radnym DRN Jerzym GIERACHEM, zastępcą przewodniczącego Komisji ds. Samorządu Mieszkańców i Organizacji Społecznych, przewodniczącym Zespołu ds. Szkolenia i Kontroli, a jednocześnie zastępcą przewodniczącego Zespołu Radnych przy KM HiL, rozmawia Violetta Kaluźny.

ciach. Stąd też jako radny znalazłem się w Komisji ds. Samorządów Osiedlowych i Organizacji Społecznych.

— Jakże więc sprawy przyszło rozwiązywać członkom tej Komisji?

— Ludzie, którzy się do nas zwracali, wierzyli, że możemy załatwić wszystko: zamiennie mieszkania, przydział telefonu, eksmisję uciążliwych lokatorów... W bardzo trudnych sprawach mieszkaniowych nie mogliśmy, niestety, pomóc, większe pole do popisu miała tu Komisja ds. Gospodarki Komunalnej. My zaś za pewien sukces uważamy poprawę w funkcjonowaniu komunikacji i w pracy handlu. Godziny otwarcia sklepów uzgadniane są z samorządami osiedłowymi i wszelkie sporne kwestie rozstrzygaliśmy zawsze na korzyść mieszkańców. Godziliśmy też zwaśnionych, interweniowaliśmy w sprawie uciążliwości baru „Zgoda”. Wyjaśnialiśmy donosy o nieprawidłowej gospodarce finansowej w samorządach. Jak się okazało, wynikały one głównie z nieświadomości niektórych działaczy i występowały głównie w osiedlach peryferyjnych, gdzie brak ludzi do tej pracy.

Ponadto — zgodnie z założonym na początku kadencji planem — kontrolowaliśmy realizację wniosków i postulatów mieszkańców, uczestniczyliśmy w spotkaniach, z organizacjami społecznymi, dyżurach, a w ramach lekcji wychowania obywatelskiego w szkołach — propagowaliśmy wśród młodzieży wiedzę o organach przedstawicielskich. Różnie z tym pojęciem bywa, nawet u dorosłych...

— Zostały też chyba sprawy, które przyjdzie rozwiązywać radnym następnej kadencji?

— Do dziś nie jest załatwiona sprawa budo-

natem a miastem: 29 pracowników kombinatu jest radnymi DRN i 10 — WRN. Staramy się reprezentować interesy jednej i drugiej strony, bo w gruncie rzeczy chodzi o tych samych ludzi. Udało nam się sfinalizować sprawę przekazywania mieszkań PGM, opuszczanych przez hutników. Zostają one w hucie. Trwają jeszcze rozmowy na ten temat ze spółdzielniemi mieszkaniowymi. Znana jest sprawa interwencji radnych i w konsekwencji organizacji wyjazdowego posiedzenia WRN w kombinacie w związku z budową baterii wielkokomorowej. A teraz z kolei ważna jest dla nas budowa basenu dla mieszkańców dzielnicy, nad którą zawisły chmury...

— Z jakim stosunkiem obywateli spotyka się radny w swej pracy?

— Przez jednych jest doceniany, czasem przeceniany, a przez drugich z góry przekreślany. Zwykle pamięta się, kto czego nie załatwił... Radni z KM HiL mają duże poparcie dyrekcji kombinatu i organizacji związkowej. Tego zrozumienia nie ma już bezpośrednio w Zakładach i Wydziałach. Hasło: „Miejsce radnego w zakładzie pracy”, nie znalazło uznania, w miejscu pracy radny jest sam. Teraz, w myśl zaproponowanych zmian w ordynacji wyborczej, wybór radnego będzie zależał bardziej od tych ludzi...

— I będzie polegał na eliminacji ludzi, którzy tej funkcji nie powinni sprawować, bo nie są najlepsi, a nie na samej biernej akceptacji. Czy nie obawiają się tego radni?

— Przeciwnie. Będą wybrani ludzie wiarygodni w odczuciu wyborców, mający ich poparcie, a więc może i bardziej skuteczni w swych działaniach.

Mieszkania, telefony i... papier toaletowy

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

kantia w spółdzielni, której są członkami.

NASTĘPNA SPRAWA, kolejny smutny obraz naszej rzeczywistości. Kobieta w średnim wieku pokrzywdzona przez los kalectwem (inwalidka II grupy) wydeptała już wiele ścieżek, 18 m kw. to od kilkunastu lat powierzchnia życia dla niej i córki. Małutka garsoniera w os. Jagiellońskim to może przytulny kącik, ale nie normalny dom, mimo stosownych zarządzeń, według których przysługują jej z tytułu stanu zdrowia dodatkowe powierzchnie.

KOLEJNI MIESZKAŃCY Nowej Huty zgłaszają swoje problemy. Mężczyzna do rozwodzie i wyroku sądowym pedzi od kilkunastu miesięcy życie tułacza bez dachu nad

głową, pracownik KM HiL nie może, mimo wielokrotnych zapewnień dyrekcji kombinatu dotyczących pozytywnego załatwienia jego spraw mieszkaniowej doczekać się na szczęśliwy finał. Podobno dla hutników są jedynie mieszkania własnościowe, na co jego wychowujacego z żoną chorego od urodzenia syna po prostu nie stać. Może wizyta i rozmowa z postem przyniesie tak długo oczekiwany skutek?

To wszystkie sprawy z tzw. „mieszkaniówki”. Następny temat dyżurny to mimo ostatnich dość szumnych doniesień kwestia TELEFONIZACJI DZIELNICY. No cóż, opierając się na opowiadaniach i dokumentach kilku osób, które zawiły się na poselskim dyżurze, wynika, że w przypadku instalacji wyłazku Grahama Bella są

równi i równiejsi. No bo jak nazwać inaczej sytuację, gdy WUT sparaliżowanej kobiecie z I grupą inwalidztwa radzi aby zmieniła miejsce zamieszkania albo rozwioda się z mężem. Te argumenty być może przeważa szale na jej korzyść. Podobną sprawę ma też mieszkanka os. Dywizjonu 303, a konkretnie tej części tego osiedla obok studentów akademików, która od lat jest swoista pustynia pozbawiona telefonów, placówek handlowo-usługowych i przez długi czas chodników. Być może niektórzy decydecy wyobrażają sobie, że końcowy przystanek autobusowy w tym miejscu to pełnia szczęścia dla tutejszych mieszkańców?

To najważniejsze sprawy, które zasygnalizowali podczas dyżuru posłanki J. Korpalowej mieszkańcy naszej dzielnicy, chociaż nie zabrakło podczas rozmów kwestii ogólniejszych związanych np. z funkcjonowaniem ustaw antyalkoholowej czy permanentnym brakiem czegoś tak zadowalającego się nainormalniejszego jak papier toaletowy.

(md)

KOŃCZY SIĘ KADENCJA RAD NARODOWYCH

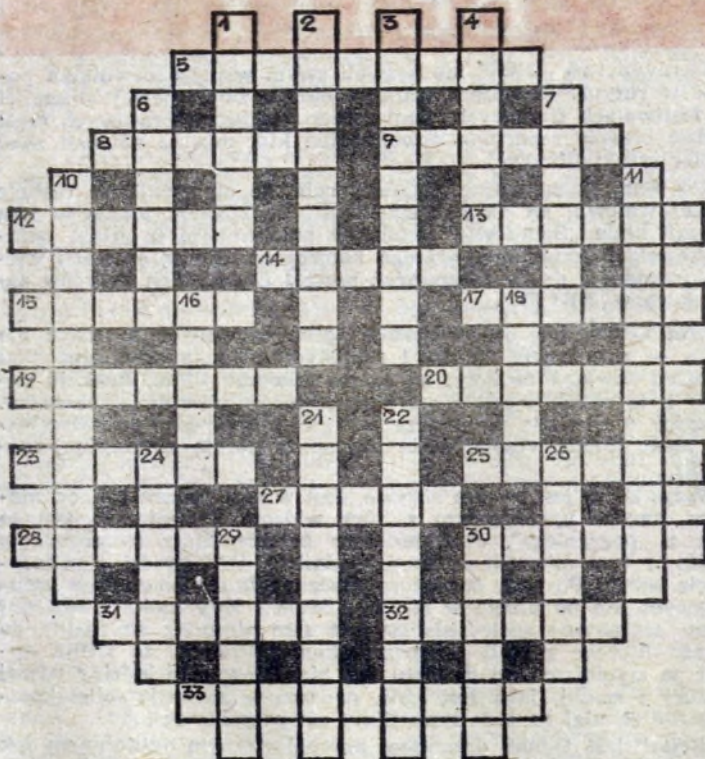
Spotkania z wyborcami

DOBIEGA końca kadencja RAD NARODOWYCH oraz zbliża się kampania wyborcza, która będzie przebiegać pod znakiem nowej ordynacji i nowelizacji ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. Celem zmian prawnych jest zwiększenie roli i znaczenia rad narodowych jako gospodarza terenu zgodnie z duchem II etapu reformy. Na terenie naszej dzielnicy odbywają się spotkania radnych Rady Narodowej m. Krakowa i Dzielnicy Nowej Huty z wyborcami. W trakcie spotkań przedstawiana będzie informacja o realizacji programu wyborczego, a także omawiane będą proponowane zmiany prawne. Od tego numeru co tydzień będziemy informować o terminach i miejscu zebrania, pamiętając o zasadzie, że aktywny wyborca zmusza do aktywności swojego radnego.

● 17 LUTEGO o godz. 17 w świetlicy osiedlowej os. Wadów PKP odbędzie się spotkanie radnych z mieszkańcami OKRĘGU WYBORCZEGO NR 19 obejmującego: Lubecze, Grębałów, Mistrzejowice, Krzesławice, Kantowice, Luczanowice, Kościelniki, Bieńczyce, Rusze, Zesławice, Wadów, Wrótnice, Węgrzynowice, Batowice i Dziekanowice.

Uwaga: Na godzinę przed spotkaniem radni będą pełnił dyżur, przyjmując obywateli w sprawach indywidualnych.

KRZYŻÓWKA nr 7



POZIOMO: 5. Forma stroju państwowego, 8. koniec biegu, 9. inaczej jaźwiec, 12. część stroju regionalnego, 13. imię Makuszyńskiego, 14. ...Modrzewski, 15. f. giel, 17. choroba oczu, 19. część mostu, 20. miasto nad Wartą, 23. mocna sylaba, 25. chrząszcz szkodnik, 27. pierwsza w procesie trawienia, 28. dokument z PZU, 30. światowy potentat naftowy, 31. dziewczynka ze słynnej powieści „Nędznicy”, 32. na niej uzwojenie, 33. pracownik kolejowy.

PIONOWO: 1. pierwszy wy-
step, 2. niepotrzebna po obiedzie, 3. głosowanie ludności w szczególnej sprawie, 4. zwany też szczypawką, 6. tworzy pustynię, 7. miał synów i wszystkie synowe Łaszki, 10. opracowuje nowe maszyny lub budowle, 11. odtworzenie, 16. imię Niemcewicza, 18. człowiek wjałmniczony w arkana jakiejś wiedzy, 21. Malwiny, 22. twórca m.in. opery „Paria”, 24. drobne zdarzenia, 26. roztopy, 29. klócił się z rejentem o kusego, 30. wykastrowany kogut.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 18 bm. (decyduje data stempla pocztowego).

**ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 5**
POZIOMO: 3. Klarnet, 7. trap, 8. idol, 10. smycz, 12.

Pułaski, 13. ordynek, 14. kuter, 15. boraks, 18. srebro, 20. opornik, 23. tabor, 24. watek, 25. bateria, 26. Łącko, 27. rynek, 29. napiwek, 31. opłata, 33. Izaura, 35. sosna, 37. warunek, 38. rysunek, 39. onyks, 40. walc, 41. Edyp, 42. cetnar.

PIONOWO: 1. klopsik, 2. Rewizor, 4. rezystor, 5. prusak, 6. folder, 9. kurort, 11. tetryk, 16. ambicja, 17. Sorbona, 18. skwarki, 19. Estoria, 21. Ostap, 22. Narew, 26. łopian, 28. kar-
tel, 30. instytut, 32. Tantal, 34.

zeszyt, 35. skoczek, 36. arsenał.
Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 5. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Alina Gabor, 31-921 Kraków, os. Stalowe 10/8; Janusz Kubas, 31-623 Kraków, os. Piastów 6/23; Kazimierz Gara, 32-600 Oświęcim, ul. Orłowskiego 50/8.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

KINA

ŚWIATOWID godz. 16.00 „Pół żartem, pół serio” prod. USA od 12 lat; godz. 18.15 „Misja” prod. angielskiej, od 15 lat; godz. 20.45 „Blues Velvet” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala — nieczynna.
SFINKS 12 bm. godz. 10.00 i 12.00 „Jelonek Bambi poznaje świat” prod. radzieckiej b/o; godz. 15.30 i 20.15 „Obey — decydujące starcie” prod. USA, od 15 lat; godz. 18.00 DKF KROPKA „Superstars”; 13 bm. godz. 10.00 i 13.00 „Panią z okienka” prod. polskiej, b/o; godz. 15.00, 18.15 i 20.30 „Obey — decydujące starcie”; 14 bm. godz. 11.00 i 12.00 Zestaw bajek „Arka Noego” prod. polskiej b/o; godz. 15.45, 18.00 i 20.30 „Obey — decydujące starcie”; od 15 do 17 bm. godz. 18.00 „Och, Karol” prod. polskiej, od 15 lat; godz. 20.00 „Goniec” prod. radzieckiej, od 15 lat; 18 bm. godz. 17.30 i 20.30 DKF KROPKA „Superstars”; 19 bm. godz. 15.45 i 20.15 „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” prod. USA, od 12 lat; godz. 18.00 DKF KROPKA „Superstars”.

TEATR LUDOWY

12 i 13 bm. teatr nieczynny; 14 bm. godz. 19.15 „Fantazy” (premiera); 15 bm. teatr nieczynny; od 16 do 19 bm. godz. 18.00 „Fantazy”.

TELEWIZJA

PIĄTEK — 12 II

PROGRAM I

10.20 „Zmiennicy” (15 — o-
statni) — serial TP
11.20 „Domator” — Rady na
zyczenie
16.20 Program dnia i DT
16.25 Kino Teleferii: „Prog-
noza pogody na sier-
pień” — film prod. ZSRR
17.15 Teleexpress
17.30 „Mieszkać” — wszech-
nica budowlana
17.45 „Leksykon polskiej mu-
zyki rozrywkowej” —
„P”
18.25 Małe kino: „W krainie
Saguaro”
18.50 Dobranoc
19.00 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik
20.00 „Zmiennicy” (15 — o-
statni) — „Nasz naj-
droższy”
21.20 „Czas” — magazyn pu-
blicystyczny
21.50 „Telewizyjna szkoła tań-
ca”
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

16.55 Język angielski (47)
17.25 Program dnia
17.30 „Między nami rodzica-
mi”
18.00 Kronika
18.30 „Tęsa znaczy prawda”
— rep.
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Dookoła świata”
20.00 „Non stop kolor”
20.50 Antyczny świat prof.
Krawczuka
21.30 Panorama dnia
21.45 Ekranizacja literatury
światowej: „Danton” —
film prod. francusko-
polskiej
23.55 „Rozmowy intymne”
0.25 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 13 II

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce”
9.00 Kino teleferii: „Lampa
Alladyna”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnow-
sze”
11.25 „Bellona” — wojsk. pro-
gram publ.
11.55 „W świecie ciszy”
12.25 Telewizyjny koncert ży-
czeń dla honorowych
krwiodawców
12.55 „Na krawędzi słowa”
13.15 „Razem z nami — Lu-
blin” — progr. rozr.
14.15 Antologia dramatu po-
wszechnego — Romain
Rolland: „Gra miłości i
śmierci”
15.35 Losowanie Dużego Lot-
ka
15.45 Filmy Ludwika Per-
skiego

16.50 Telewizyjna lista prze-
bojów muzyki poważ-
nej
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tam-
tych lat”
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwie-
rząt”
19.30 Dziennik
20.00 „Kino objazdowe” —
film produkcji polskiej
20.50 Studio olimpijskie —
Calgary '88 — uroczy-
stość otwarcia zimowych
igrzysk olimpijskich
7 dni na świecie
22.50 DT — wiadomości
23.00 DT — wiadomości
23.10 Literatura i Eros: „Wil-
la na wsi”
23.40 Studio olimpijskie —
Calgary '88
0.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 „5—10—15”
16.30 „Spektrum”
17.00 „W kręgu kina” — „J-
wan Pyriew”
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra”
19.30 „Alfa i omega”
20.00 „Popioch na zamku” —
widowisko rozr.
21.00 „Dziesięć teatralnych
wieczorów” — relacja z
XVIII Warszawskich
Spotkań Teatralnych
21.30 Panorama dnia
21.45 „Napięta z bronią w rę-
ku” (4)
22.35 „Alieja” — monodrama
23.05 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 14 II

PROGRAM I

7.05 Program dnia
7.10 „Wszechnica rodziny
wieskiej”
7.35 „Po gospodarsku”
8.05 „Tydzień”
8.45 Kino teleferii: „Zwario-
wana rodzina”
10.00 DT — wiadomości
10.05 Studio olimpijskie —
Calgary '88
12.00 „Wędrowni dalekie i
bliskie”
12.45 „7 anten”
13.15 Teatr dla dzieci: „Zio-
te Wrota”
14.05 „Kraj za miastem”
14.35 „Kij w mrowisko” (1)
14.45 Telewizyjny koncert ży-
czeń
15.30 „Kij w mrowisko” (2)
15.40 „Mira” — film dok.
16.30 „Kij w mrowisko” (3)
16.40 Tańczy zespół Igora
Mojsiejewa
17.15 Teleexpress
17.30 „Kij w mrowisko” (4)
17.40 „SOS dla architektury
drewnianej” — rep.

18.00 „Marek Sierocki zapra-
sza”
18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Music-hall” (3) — se-
rial prod. franc.
20.55 „Przeboje, przeboje”
21.35 Studio olimpijskie —
Calgary '88 — mecz ho-
kejowy Polska — Kana-
da
1.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.30 „Przegląd tygodnia” (dla
niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących:
„Music-hall” (3)
11.00 „Peryskop”
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Powitanie
12.00 „Tajemnice starego
Gdańska”
12.15 „Jutro poniedziałek”
12.45 Polska na Midem Clas-
sic '88
13.35 „Spotkanie z Kalinką”
— teleturniej sportowy
14.25 Kino familijne: „Gora-
czka przedstartowa” (2)
15.15 „Kino-Okno”
16.15 „Wideoetka”
17.00 „Jedwabny szlak” (19)
— „Do Bagdadu i da-
lej”
17.50 Studio olimpijskie —
Calgary '88
20.00 Muzyka na zamku A-
ranjuez — recital gita-
rowy Ernesto Bitetti
21.00 „Wywiady Ireny Dzie-
dzie”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Korzenie — następne
pokolenia” — (6)
22.35 „Ostatki, czyli przed
wielkim postem” — pro-
gram rozrywkowy
23.35 Adam Hanuszkiewicz —
czytanie Gombrowicza
23.50 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 15 II

PROGRAM I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Latający Holender”
17.15 Teleexpress
17.30 „Jan Serce” (9) — „Po-
żar serca”
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc
19.00 „Czym żyje świat?”
19.30 Dziennik
20.00 Teatr Telewizji — Je-
rzy Lohman: „Pięćdzie-
siąt dukatów”
21.50 Studio olimpijskie —
Calgary '88
22.50 DT — komentarze

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Kronika
18.00 Studio olimpijskie —
Calgary '88
20.30 „Stan krytyczny”
21.00 „Galeria świata” — „Mo-
dliwa” — film dok.
21.30 Panorama dnia
21.50 Biografie: „Drogi wy-
gnania, czyli ostatnie la-
ta Jana Jakuba Rous-
seau” (1)
22.35 „Z dymkiem cygara”
22.50 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 16 II

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Rządowe Centrum In-
formacyjne odpowiada
10.20 Studio olimpijskie —
Calgary '88
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Krag” — magazyn har-
cerzy
16.50 „Wyprawy prof. Cie-
kawskiego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Człowiek dla czło-
wieka” — magazyn PCK
17.40 „Szansa” — progr. publ.
18.10 „Telewizyjny Informa-
tor Wydawniczy”
18.30 „Diagnoza”
18.50 Dobranoc
19.00 „Kram” — magazyn
konsumenta
19.30 Dziennik
20.00 „Jak zdobywano Dziką
Zachód” (7) — serial
21.25 Konferencja prasowa
rzecznika rządu
21.40 Studio olimpijskie —
Calgary '88
0.30 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Kronika
18.00 Studio olimpijskie —
Calgary '88 — hokej na
lodzie: Szwecja — Pol-
ska
20.30 I. J. Paderewski — kon-
cert fortepianowy a-moll
op. 17
21.10 „Polak dorabia”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Druga żona” — film
fab. prod. RFN
23.25 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 17 II

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Rządowe Centrum In-
formacyjne odpowiada
10.20 Studio olimpijskie —
Calgary '88
15.45 Program dnia i DT

15.50 Losowanie Express Lo-
tka i Super Lotka
16.00 Studio olimpijskie —
Calgary '88 — jazda fi-
gurowa na lodzie
17.30 Teleexpress
17.45 „Tik-tak”
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Dobranoc
19.00 „Gra o milion”
19.30 Dziennik
20.00 „Eksperyment Ewy” —
film fab. prod. CSRS
21.35 Studio olimpijskie —
Calgary '88
23.45 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Kronika
18.00 Studio olimpijskie —
Calgary '88
19.30 Gra Ewgenij Buszkow
20.00 „Ojczyzna — polszczy-
zna”
20.15 „Przeżyj to sam — ku-
lisy turnieju Miss Polo-
nia '87”
20.55 „Ciełzarowcy”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Fik-mik” — film prod.
polskiej
22.35 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 18 II

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Studio olimpijskie —
Calgary '88
16.20 Program dnia i DT
16.25 „Kwant” — „Byli, nie
byli.”
16.50 „Było sobie życie” (8)
17.15 Teleexpress
17.30 „Wizyta u czołgistów”
— rep.
17.55 „Refleksje” — magazyn
państw socjalistycznych
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc
19.00 „Teraz” — tygodnik go-
spodarczy
19.30 Dziennik
20.00 „Derrick” — „Zamacho-
wicz przysłał kwirty”
21.00 „Pegaz”
21.40 Studio olimpijskie —
Calgary '88 — hokej na
lodzie: Francja — Pol-
ska
23.30 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Kronika
18.00 Magazyn „102”
18.30 „He-man i władcy
wszechświata”
18.55 Kanadyjska pocztówka
— reportaż
19.15 Studio olimpijskie —
Calgary '88
20.15 „Auto-moto-fan-klub”
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 „997”
22.30 Wieczorne wiadomości

POGŁOSY

PO RAZ pierwszy w grudniu ubiegłego roku wprowadziliśmy do naszego muzycznego plebiscytu dwie kategorie regionalne, krakowskie. Pierwsza to pytanie o **najlepszego zespołu roku 1987**, a druga... No właśnie, trzeba było napisać, czego oczekujecie w roku 1988 w Krakowie? Najwięcej osób odpowiedziało, że powinna być wybudowana nowa hala przystosowana do organizowania wielkich koncertów. Pragniecie również większej liczby koncertów zagranicznych zespołów rockowych.

Kiedy koncert Obywatela G.C.?

Od dłuższego czasu, co niekiedy z was bardzo trafnie zauważyli, zagraniczni muzycy omijają skrupulatnie Kraków, a miejscowi fani, jeśli pragną zobaczyć wielkie koncerty, muszą organizować wielkie wyprawy do Katowic, Zabrze, Warszawy lub innych miast. Dlaczego tak się dzieje? Przecież przed laty zagraniczni goście przyjeżdżali także do Krakowa. W hali Wisły występowali np. **Budgie, Bo Diddley, Saxon, Pat Metheny** czy nawet **John Mayall**. To oczywiście tylko niektórzy, ci, których przypomniałem sobie najszybciej. Od dwóch, trzech lat nikt już nie przyjeżdża. Po prostu koszty organizacji takich wielkich koncertów poszły drastycznie w górę i na goszczenie zagranicznych gwiazd mogą sobie pozwolić miasta, w których znajdują się hale, mogące pomieścić od pięciu do dziesięciu tysięcy widzów. W Krakowie największa hala (Wisła) może udostępnić dwa i pół tysiąca

miejsc. To o wiele za mało. „Pagart” prowadząc rozmowy z kontrahentami zagranicznymi, podpisuje umowę na określoną liczbę koncertów. Potem przedstawia swoją ofertę Estradom, oddziałom PSJ czy ZPR. Koszty całego kontraktu dzielone są przez liczbę koncertów. Jeśli przykładowo takich koncertów zaplanowano pięć, to każdy organizator musi zapłacić jedną piątą kosztów plus odpowiedni procent dla pośrednika, w tym wypadku „Pagartu”. Oczywiście sprawą jest to, że przetarg muszą wygrać ci, którzy mają duże hale, czyli Warszawa, Katowice, Gdańsk, Poznań, Wrocław. Tylko w wypadku kilkunastu koncertów Kraków ma szansę dostać się na listę szczęśliwców. Bo nawet jeśli koncertów ma być siedem, osiem, to przecież w Warszawie czy Katowicach (tam dobrze wiedzą, że sporo ludzi przyjedzie także z Krakowa) można zrobić nie jeden, ale dwa koncerty. Bilety i

tak pójdą jak woda, chociaż w roku 1987 kosztowały już dwa tysiące i więcej. Wracamy więc do punktu pierwszego, czyli do budowy dużej sali. Oczywiście wybudowanie takiego obiektu w ciągu jednego roku to utopia, ale najprawdopodobniej nie ma co na to liczyć przez najbliższe kilkadziesiąt lat. Miejska kasa świeci pustkami, a dla miasta tyle jest ważniejszych wydatków. Rewaloryzacja, arterie komunikacyjne, ochrona środowiska naturalne-

go, budownictwo mieszkaniowe. Nie ma co marzyć o nowej hali. Tak więc cieszy dostrzeżenie przez was braku odpowiedniej hali do organizowania wielkich imprez, nie tylko koncertów, ale na razie te marzenia trzeba chyba włożyć do teczki i odłożyć na półkę. Realne są natomiast dwa życzenia z miejsca czwartego i piątego. Kilkunastu przegląd zespołów rockowych i koncert **Grzegorza Ciechowskiego** zależą już prawie wyłącznie od organizatorów życia muzycznego w Krakowie. Jeśli inne miasta mogą mieć swoje festiwale i przeglądy (mam na myśli muzykę rockową), to w Krakowie też jest to możliwe. A dlaczego nie koncertować u nas jeszcze **Obywatela G.C.**? — tego do prawdy nie wiem. Mam jednak nadzieję, że spece od koncertów obudzą się z zimowego snu i wkrótce nadrobią zaległości.

•Jacek KRAĞ

GILBERT LEVINE PIERWSZYM DYRYGENTEM KRAKOWSKIEJ FILHARMONII

Amerykanin w Krakowie

ROK 1988 w życiu muzycznym Krakowa rozpoczął się od ewenementu w skali krajowej. Od 1 stycznia br. pierwszym dyrygentem krakowskiej Filharmonii został **Gilbert Levine** ze Stanów Zjednoczonych. Urodzony w Nowym Jorku artysta studiował na uniwersytetach w Princeton, Yale i w słynnej Juilliard School, pod kierunkiem takich znakomitości, jak **Nadia Boulanger** i **Franco Ferraro**. Jest finalistą konkursu im. **Herberta von Karajana** i ma za sobą występy z najbardziej renomowanymi orkiestrami amerykańskimi i europejskimi. Wśród solistów, z którymi współpracował, znajdujemy m.in. takie nazwiska, jak: **Garrick Ohlsson, Emanuel Ax, Boris Christoff, Salvatore Accardo**.

Artysta zapytany, jak rozpoczęły się jego kontakty z Krakowem, powiedział, że stało się to za sprawą **Krzysztofa Pendereckiego**. Nasz znakomity kompozytor zetknął się z G. Levine'em w czasie, gdy ten współpracował z orkiestrą w **Minneapolis (USA)** i zaprosił go do poprowadzenia koncertu Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie. W lutym ubiegłego roku po udanej prezentacji zaproponowano artyście objęcie funkcji pierwszego dyrygenta krakowskiej filharmonii. Jednym z głównych powodów, które skłoniły G. Levine'a do przyjęcia tej propozycji, była — jak to sam stwierdził — atmosfera Krakowa, jego historycznych zabytków i jego mieszkańców oddanych sprawom kultury i sztuki.

Ciekawie zapowiada się najbliższy koncert pod dyktando **G. Levine'a**. 19 i 20 bm. poprowadzi on III symfonię **L. van Beethovena** i Muzykę na instrumenty strunowe, perkusję i czeleste **B. Bartoka**.

PIOTR OCZKOWSKI

Piotr PAŁECHNY uzgadnia ostatnie szczegóły interpretacyjne z **Gilbertem LEVINE'em**.



Fot. STANISŁAW CHMIEL

Encyklopedia domowa

Mózg i Japończycy

Japończycy żyją coraz dłużej, ciesząc się dobrą pamięcią oraz dobrym zdrowiem. Ich system nauczania i wychowania jest nieco inny niż u nas. Podobnie jak sposób odżywiania. Poza tym Japończyk dwa razy dłużej przebywa na świeżym powietrzu i umie wypoczywać już od małego dziecka. Sporo uwagi poświęcają japońscy medycy i psychologowie badaniom pamięci.

Zanikanie pamięci przypisywano dotychczas wyłącznie ludziom w podeszłym wieku, lecz na podstawie wieloletnich ankiet udowodniono, że także ludzie młodzi mają kłopoty z zapamiętywaniem. Ponad 80 proc. ludzi po „30” wyraża niezadowolenie ze swojej pamięci i wszyscy oni oczekują ze strony nauki i medycyny jakiejś pomocy. Oznacza to, że Europejczyk dwukrotnie częściej ma tego rodzaju kłopoty niż Japończyk. Niemal połowa Japończyków cieszy się dobrą pamięcią przez całe życie, osiągając dzięki niej sukcesy zawodowe i życiowe. Dowiedziono, że ludzie z dobrą pamięcią mają lepsze samopoczucie, cieszą się uznaniem swoich środowisk i zamiast w notesikach widzieć mają w głowie.

Żeby zrozumieć te różnice, warto zwrócić uwagę, jak funkcjonuje nasza pamięć, dlaczego jest długotrwała lub osłabiona i krótka?

W każdej sekundzie do naszego mózgu dociera około 10 do 18 milionów informacji, zarówno od otaczającego nas świata, jak i w postaci impulsów własnego ciała. Gdybyśmy to wszy-

FILM

BETTY

Kierownictwo „GNH” nie pozwoli swym współpracownikom popaść w rutynę. Recenzent filmowy oprócz zwyczajowej obecności na festiwalach filmowych, seminariach, pokazach prasowych musi śledzić bieżący repertuar nowohuckich kin, musi z autopsji znać odbiór sztuki filmowej.

Rok temu inaugurując niniejszą rubrykę opisywaliśmy reakcję naszej widowni na akcję „Seksmissji”. Początkiem lutego w tym samym kinie „Światowid” mieliśmy przyjemność (z grupą pozakrakovskich krytyków) oglądać kontrowersyjną w opiniach wielu kinomanów dzieło nieznanego szerzej francuskiego twórcy zatytułowane „BETTY”.

Film — jak wie już większość zainteresowanych kinem, i nie tylko — rozpoczyna śmiała i realistyczna scena erotyczna. Ten pryzmat zaważył niestety, na całym odbiorze filmu. Reakcja widzów była podobna jak przed rokiem, może tylko mniej chamska. Wszyscy oczekiwali, że obejrzą lekki film erotyczno-pornograficzny, może trochę wesoły, może okraszony porcją atrakcyjnej muzyki.

Wszystko to jest w tym obrazie. Jest w nim jeszcze coś, co, niestety, umyka uprzedzonym z góry widzom. Prawda, że jest to film z „pogranicza”, choć niektóre polskie filmy (recenzowane często w tym miejscu) są bardziej śmiałe, jeśli chodzi o pokazywanie seksu. Prawda, że naturalistyczne obrazy bohaterów poruszających się po planie w stroju Adama i Ewy szokują bardziej nasze zakłamanie społeczeństwo, niż sam stosunek seksualny do obrazu którego powoli już przywykamy. Prawda, że OPRF goinąc za zmniejszeniem deficytu tak nierentownej dziedziny naszej kultury i sztuki, jaką jest kino, podsyca te nastroje (bilet kosztuje 200 zł, ulgi na tego typu filmy nie przysługują).

„Betty” jest jednak dramatem psychologicznym odbieranym jak komedia erotyczna. To jest podstawowy błąd, za który jesteśmy odpowiedzialni wszyscy: dystrybutorzy, propagatorzy, pokaźni krytycy... Wszyscy, którzy wprowadzają widza w błąd, bez względu na motyw, jakimi się kierują, doprowadzają do groteskowych sytuacji i zubożają niepotrzebnie percepcję filmu.

A kino jest i tak puste.

Tadeusz SKOCZEK

MÓWIŁY PO POLSKU

Co dokładnie oznacza w języku polskim wyraz **DONKISZOTERIA**? Z pewnością wywodzi się on od **Don Kiszota**, bohatera powieści **Miguela Cervantesa Saavedry** (żył na przełomie XVI i XVII w.). Jak pamiętamy z lektury, **Don Kiszot** był to spokojny hiszpański szlachcic, który nagle zapragnął rycerskich przygód (pod wpływem przeczytania ogromnej liczby powieści o miłosnych przygodach średniowiecznych rycerzy). Zatruci przy tym poczuciu granicy między rzeczywistością a fikcją, zakochał się w pięknej (ale tylko w jego mniemaniu) młodej wieśniaczce, którą nazwał **Dulcynęą z Toboso**, wziął sobie do towarzystwa sługę **Sancha Panse**, wsiadł na konia i ruszył w podróż, by cierpieć z miłości i walczyć. Dokonał wielu bohaterstwach w jego mniemaniu, ale w rzeczywistości komicznych i zbędnych czynów (np. odbył walkę z wiatrakami). **Don Kiszot** stał się więc symbolem błędnego rycerza, marzyciela oderwanego od rzeczywistości, śmiesznego maniaka, fantasty. **Donkiszoteria** oznacza dziś wojowanie z urojonymi wrogami o nieosiągalne cele.

PS Prof. W. Doroszewski i inni językoznawcy zalecają posługiwanie się pisownią **Don Kiszot**, a nie **Don Kichot**. Formę **Don Kiszot** przyjęliśmy do polszczyzny za pośrednictwem języka francuskiego. Gdyby trzymać się pisowni należałoby używać formy **Don Kichote** (a nie **Don Kichot**), jako że w oryginale mamy **Don Quijote** (wym. kichote). Forma **Don Kiszot** zadomowiła się w języku na dobre, zostały od niej utworzone rzeczowniki pospolite — **donkiszot** (na oznaczenie człowieka kierującego się wzniosłymi ideałami, ale nie mającego poczucia rzeczywistości), a także właśnie **donkiszoteria** i **donkiszotyzm**.

(mm)

stko zapamiętali, doszłoby już po kilku minutach do całkowitego załamania i rozpadu systemu. Zapamiętywanie jest bowiem procesem naturalnym, przyrodniczym i obronnym, równie ważnym jak oddychanie.

Żeby w mózgu nie było zastoju i aby nie powstał zamęt, informacje gromadzone są na trzech poziomach (nazwijmy je magazynami) o różnym stopniu zapamiętywania. W przegrodzie ultrakrótkiego zapamiętywania gromadzą się najliczniejsze informacje wyłącznie na okres od 12 do 15 sekund, po czym znikają. W drugim magazynie gromadzone są informacje na czas od 5 minut do 24 godzin. W trzecim pozostałe zakodowane „na zawsze”. Za ten drugi i trzeci magazyn przychodzi jednak płacić swego rodzaju podatek od zapamiętywania, gdyż jeśli w ciągu roku ich nie odtworzymy przez powtarzanie, ulegną zatarciu i zapomnieniu, przechodząc z poziomu trzeciego na drugi itd.

Nie wszystkie procesy zachodzące w ludzkim mózgu zostały już dokładnie zbadane, nie rozpoznano nawet dokładnie, w której jego części znajduje się główny ośrodek zapamiętywania. Widocznie na jego straży stoi jakiś specjalny system bezpieczeństwa, który uniemożliwia jego rozpoznanie. Wiemy natomiast, że niszczenie podstawowych funkcji mózgu następuje przez zapomnienie i osłabienie pamięci.

W tej właśnie fazie trzeba przytoczyć wyniki japońskie, że im wyższa cyrkulacja krwi w mózgu, tym większa zdolność zapamiętywania. Im częstsze ćwiczenie mózgu i powtarzanie, tym większa łatwość zapamiętywania. Sprzyja temu aktywność psychiczna oraz właściwy tryb życia połączony z częstym przebywaniem na świeżym powietrzu, właściwym odżywianiem, ograniczeniem palenia i picia i wszelka aktywność fizyczna.

Wasz DORADCA

OD DWÓCH zwycięstw we własnej hali nad wiceliderem tabeli Resovią rozpoczęli II rundę rozgrywek I ligi siatkarze Hutnika. Uczynili to w bardzo ładnym stylu, udowadniając tym samym, iż zwycięże przed dwoma tygodniami Pucharu Polski na rok 1988 nie było dziełem przypadku. Dwie wygrane — przy jednoczesnej zaskakującej przegranej mistrza Polski w Radomiu (Stal uleciała Czarnym w jednym meczu 0-3!) — pozwoliły Hutnikowi przesunąć się w tabeli o jedno miejsce wyżej i zrównać punktami z liderem Stalą Stocznia. Zafarta walka o mistrzowski tytuł rozpoczyna się więc niejako od nowa...

Spotkania pomiędzy Hutnikiem a Resovią — dwiema drużynami ze ścisłej czołówki ekstraklasy — nie dostarczyły 1500-tysięcznej publiczności spodziewanych emocji, a to głównie z tej przyczyny, iż nieoczekiwanie rzeszożanie nie stanowili dla gospodarzy trudnej przeszkody do pokonania. Resovia, mająca chyba kompleks Hutnika (bardzo dawno nie odniosła nad nim w Krakowie zwycięstwa), pokazała w przekroju obydwóch spotkań bardzo przeciętną siatkówkę, absolutnie nie na miarę wysokich aspiracji w tegorocznych rozgrywkach. Tym razem, mimo usilnych starań, nie

ŁATWE ZWYCIĘSTWA SIATKARZY HUTNIKA NAD RESOVIĄ!

Martyniuk i Ratajczak przyćmili Zielińskiego

potrafił zmienić przebiegu wydarzeń na parkiecie as atutowy Resovii, jeden z najbardziej utalentowanych siatkarzy w naszym kraju Zbigniew Zieliński, jako że nie znajdował zrozumienia u kolegów, szczególnie u Czopora i Masłowskiego.

Kto wie jednak, czy słaba postawa Resovii nie była wynikiem ... świetnej gry zespołu Hutnika? Gra się przecież tak, jak przeciwnik pozwala. W sobotę, a szczególnie w niedzielę (mecz trwał zaledwie 70 minut) gospodarze rzeczywiście nie pozwolili rywalom na wiele. Mimo iż w dalszym ciągu nie wystąpił Wacław Golec (z nogą już wszystko w porządku, ciągle jednak kłopoty z barkiem), cały zespół Hutnika zagrał bardzo dobrze, o klasę lepiej niż w pamiętnych przegranych potyczkach ze Stalą, przekonując chyba samego siebie, iż nawet bez lidera jest w stanie wygrywać z najlepszymi. Hutnicy pokazali jakby inną siatkówkę — o wiele ciekawszą, szybszą, urozmaiconą (choć jeszcze nie idealną). Spora w tym zasługa odmiennego, żywego więcej widzącego rozgrywającego Jerzego Pawelka, który udanie raz wystąpił na „krótką” czy „podwójną krótką”, drugi raz na II linię do Fornala czy Martyniuka. Kilka razy playmaker gospodarzy przytomnie „kiwał” pod siatką, a także atakował niespodziewanie z drugiej piłki, zaskakując rywali. Słusznie więc przyznano mu w „Tempie” trzy gwiazdki.

Ważnym elementem rzutującym na przebieg spotkania była na pewno zagrywka gospodarzy, silna, mierzona, „odrzucająca” rywali od siatki (choć jeszcze czasem niecelna), sprawiająca zawodnikom Resovii sporo kłopotów w odbiorze, a tym samym nie pozwalająca na dokładne rozegranie akcji. Wystarczy powiedzieć, iż w

TRENERZY prowadzący ligowe zespoły różnie reagują na grę swoich podopiecznych i wydarzenia na parkiecie. Szkoleniowcy Hutnika: Jerzy PIWOWAR (z lewej) i Jacek SANKA — bez względu na to, czy ich podopieczni wygrywają, czy przegrywają — zachowują się tak samo: nigdy nie uzewnętrzniają swoich reakcji. Czy to dobrze, czy źle? — zastanawiają się czasem kibice...

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

meczu niedzielnym z silnymi serwisami Jabłońskiego, Martyniuka czy Jurka olbrzymie kłopoty miał sam Zbigniew Zieliński (popiełnił kilka błędów).

Jak zwykle wiele zależało od funkcjonowania bloku hutników. To od dawna jeden z największych ich atutów. I w tym elemencie wszystko było o key. „Zielina” wiele razy został „złapany” nawet na pojedynczym bloku przez Martyniuka czy Jabłońskiego, Masłowski i Czopora i inni byli jeszcze bardziej bezradni. Konieczne trzeba też wspomnieć o kapitalnej grze gospodarzy w obronie (Ratajczak, Jurek Pawelek), przynoszącej im cenne punkty.

Jednym słowem Hutnik w spotkaniach z Resovią przewyższał rywali we wszystkich elementach siatkarskiej sztuki. Mimo braku Golca zespół z Suchych Stawów tworzy dzisiaj zwarty, rozumiejący się kolektyw, świadomy szansy, jaka się przed nim znowu rysuje. Cała szóstka (co bardzo cieszy) znajduje się w dobrej formie (w sobotę słabszy był Marek Fornal; trenerzy mówią, iż jeszcze ciągle gra w Krakowie słabiej, gdyż spała się psychicznie), ale na szczególne wyróżnienie zasługuje dwójka: Andrzej Martyniuk i Robert Ratajczak. Obaj grali już podobno znakomicie w Poznaniu, w meczach z Resovią potwierdzili wielką klasę. Ten pierwszy wyrasta na prawdziwego lidera i kapitana zespołu, potrafi świetnie zachować się w trudnych chwilach, poderwać kolegów do

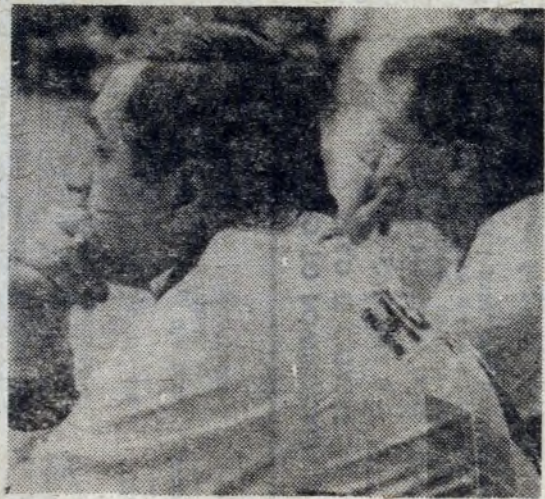
walki. Drugi wart jest... „wszystkich pieniędzy”: nieprawdopodobnie skuteczny w ataku, w bloku, w niedzielę przechodził samego siebie, także w obronie, wyłapując „bomby” Zielińskiego czy Czopora. Bez przesady można powiedzieć, iż swoją kapitalną grą obaj „przyćmili” samego Zielińskiego. Znalazło to potwierdzenie w klasyfikacji „Tempa”. Martyniuk otrzymał po dwie gwiazdki za każdy mecz, Ratajczak jedną w sobotę i dwie w niedzielę. Lider rzeszowski Zieliński tylko dwie za spotkanie sobotnie...

Na uwagę zasługuje coraz lepsza gra Zdzisława Jabłońskiego. W niedzielę był bardzo skuteczny w ataku, dobrze blokował i serwował. Wyraźnie poprawił się także Marek Fornal, atakujący udanie z trudnych piłek (także z II linii). Ryszard Jurek natomiast wypełnił swoje zadanie w grze w bloku, b. dobry był w obronie, gorzej spisywał się w ataku i na zagrywce. Stać go na pewno na więcej. (mm)

HUTNIK — RESOVIA 3-1 (12-8, 3, 6) i 3-0 (8, 12, 4)

HUTNIK: Pawelek, Jurek, Martyniuk, Ratajczak, Jabłoński i Fornal oraz Szerszeń (tylko w niedzielę)

Sędziowali: Henryk Kośła i Zbigniew Sznajder z Warszawy — poprawnie.



Pamiętali o Martyniuku...

Siatkarze Hutnika, mający jeszcze świeżo w pamięci przegraną 1:3 z AZS w pierwszej rundzie we własnej hali, przystąpili do środowego meczu bardzo skoncentrowani. Nie było o to łatwo, gdyż już przed rozpoczęciem spotkania 3 tysiące widzów zgromadzonych w supernowoczesnej hali MOSiR w Częstochowie zaczęło gorąco dopinguować swoich pupilów, a deptrymować gości. Szczególnie odporny musiał być Andrzej Martyniuk, który już na rozgrzewce otrzymywał potężne porcje gwizdów. Ki-

bice dobrze pamiętali, że swoją karierę zaczynał właśnie w Częstochowie, a później opuścił ich klub...

Nerwowo było jednak tylko przed meczem. W trakcie gry na parkiecie istniał tylko jeden zespół — Hutnik. Krakowianie rozegrali kolejne bardzo dobre spotkanie, prezentując urozmaicone akcje w polu (podwójne krótkie, zbicia z drugiej linii), jak zwykle dobry blok i zaskakującą zagrywkę. To wystarczyło by cały mecz, trwający zaledwie 65 minut, Hutnik wygrał 3:0. W całym dobrze grającym

Hutniku na szczególne wyróżnienie zasłużyli Martyniuk, Fornal, Pawelek i Ratajczak.

AZS CZĘSTOCHOWA — HUTNIK 0:3 (-4, -4, -9)
Hutnik: Jurek, Martyniuk, Fornal, Pawelek, Ratajczak, Jabłoński.

Z OSTATNIEJ CHWILI:
W drugim meczu Hutnik wygrał z AZS Częstochowa również 3:0 (7, 12, 6). Najlepszym zawodnikiem na parkiecie był Martyniuk. Skład Hutnika taki jak w środę, jedynie na zmiany wchodził Szerszeń.

SPORTE SPORTE SPORTE

ŚWIETNA POSTAWA SZCZYPIORNIŚTÓW

W 4 MECZACH WYJAZDOWYCH!

Wygrali z samym mistrzem Polski!

WIELKIE brawa dla szczypiornistów Hutnika! W dwóch pierwszych kolejkach rundy rewanżowej rozgrywek I ligi przyszło im rozegrać bardzo trudne spotkania wyjazdowe z Anilaną w Łodzi, Koroną w Kielcach, Wybrzeżem w Gdańsku i Wisłą w Płocku. Niewiele można było znaleźć optymistów, którzy by dawali im cię szansy na zdobycie 2-3 punktów. A tymczasem stała się rzecz niesłychana: podopieczni Boguchwały Fulary i Stanisława Rysia spisali się doskonale, dwa tygodnie temu urwali punkt Anilanie i wygrali z Koroną, a w ubiegłą sobotę dokonali jeszcze większego, wręcz nieprawdopodobnego wyczynu: zwyciężyli samego mistrza kraju, rywala wielce utytułowanego Wybrzeża! Dzień później w Płocku przysłała wprawdzie porażka z Wisłą, ale nie zmieniła ona opinii o świetnej grze i postawie całej hutniczej siódemki: w czterech spotkaniach zdobyła ona aż 5 punktów i przesunęła się w tabeli na 8 miejsce!

Zdaniem trenera Boguchwały Fulary o sukcesie jego podopiecznych w Gdańsku zadecydowała niezwykle ambitna postawa i waleczność wszystkich zawodników, dobra, agresywna gra w obronie i kontrataku, a także świetna postawa w bramce Jacka Kośmidra. Hutnicy wyszli na parkiet bez kompleksu wobec Wenty i Goliata czy Plechocia, nie zraziło ich nawet prowadzenie gospodarzy już na początku meczu 5-0. Trzy minuty po przerwie był już remis 9-9 i od tego momentu nastąpił koncert gry hutników. Nie do powstrzymania był na parkiecie grający jak w transie Robert SKALSKI kończący wiele akcji z szybkiego kontrataku. W sumie zdobył aż 9 bramek (kilka z rzutów karnych). Końcówka była niezwykle emocjonująca. Mimo, iż na minutę przed gwizdkiem sędziów na tablicy widniał wynik 24-21 dla Hutnika i nie mógł on tego spotkania przegrać, gdańszczanie rzucili się do rozpaczliwego ataku, strzelili dwa gole, ale na wyrównanie zabrakło im już czasu. Hutnicy umiejętnie przetrzymali piłkę w ostatnich 20-30 sekundach, odnosząc nad mistrzem kraju sensacyjne zwycięstwo.

W niedzielę w meczu w Płocku również była wielka szansa uporania się z gospodarzami, ale, niestety, w głównej, w mało zaszczytnej roli wystąpili sędziowie. Trener Fulara rzadko użala się na panów z gwizdkiem biegających po boisku, ale tym razem twierdzi, iż stanowczo skrzywdzili jego zespół. Odgrywali urojone faule, przerywali akcje w momentach niekorzystnych dla gospodarzy. Mimo to była szansa odniesienia zwycięstwa. Hutnik prowadził bowiem po przerwie czterema bramkami. W 48 minucie gospodarze wyrównali na 15-15 i objęli prowadzenie 17-16. Właśnie wtedy nie wykorzystał karnego tak świetnie grający w Gdańsku Skalski. W końcówce nie wytrzymali Prószyński i Walka (niepotrzebnie rzucali z trudnych pozycji), co wykorzystali wiślaczy, powiększając przewagę i wygrywając ostatecznie 3 bramkami. (mm)

WYBRZEŻE GDAŃSK — HUTNIK 23-24 (9-7)

WISŁA PŁOCK — HUTNIK 21-18 (8-8)

HUTNIK: Ciałowicz, Kośmider — Skalski 9 i 3, Tomaszewski 5 i 2, Cwik 4 i 5, Obrusik 3 i 2, Walka 2 i 4, Prószyński 1 i 2. Grali jeszcze Pater, Kopeczyński, Gmyrek, Mroczkowski (tylko w sobotę) i Łukasiewicz (tylko w niedzielę).

SPARTAKIADA

35 KM HiL

Trwają rozgrywki w piłce siatkowej mężczyzn. Na kilka kolejek przed zakończeniem rywalizacji wszystko jest już jasne. Po zwycięstwach ogniska ZB nad najgroźniejszymi rywalami — ZR 2-0 i ZM 2-1 wszystko wskazuje na to, iż zostanie ono mistrzem spartakiady. Oto pozostałe wyniki: ZH — HPR 2-0, ZW — OOC 2-0, DT — P67 2-0, OOC — P96 2-0, ZW — P67 2-0.

W lidze tenisa stołowego wszystko jest jeszcze możliwe. Lider tabeli ZK poniósł bowiem porażkę z ZT 2-3. Do zakończenia pozostały jeszcze dwie rundy. Wyniki: DT — ZM 3-2, ZH — ZW 4-1.

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA RĘCZNA
(I liga mężczyzn)
13.02. (sobota) godz. 16.30
Hutnik — Pogoń Szczecin
14.02. (niedziela) godz. 10
Hutnik — Stal Gorzów
PIŁKA SIATKOWA
(I liga mężczyzn)
14.02. (niedziela) godz. 12.30
15.02. (poniedziałek) godz. 17
Hutnik — Włafa Łódź

HPR — ZB 3-2, P67 — OOC 3-2, ZR — P96 4-1, DT — P96 5-0, ZW — ZB 3-2, HPR — P67 2-3, ZH — ZR 5-0, ZT — ZM 3-2, ZK — OOC 4-1.

W rywalizacji szachistów faworyci — DT i HPR już na czele. Oto wyniki: ZM — ZRU 2-2, HPR — ZT 3,5-0,5, ZR — OOC 2-2, DT — ZB 3,5-0,5, ZG — ZW 2-2, OOC — DT 0-4, DX — ZB 3-1, HPR — ZW 4-0, ZG — ZM 2-2, ZR — ZT 2,5-1,5.

▲ 17 bm. o godz. 14 na lodowisku KS Hutnik odbędzie się kolejna konkurencja Spartakiady — turling. ▲ 20 bm. ZF TKKF organizuje turniej piłki ręcznej o puchar przewodniczącego NSZZ. Początek o godz. 8 w hali Hutnika: ▲ Sekcja piłki siatkowej kobiet TKKF-HiL ma nowego trenera. Został nim b. zawodnik Hutnika Włodzisław Grzelak. Zajęcia odbywają się we wtorki, o godz. 18 w SP nr 81.

KOSZYKÓWKA

(II liga mężczyzn)

13.02. (sobota) godz. 18.30
Hutnik — Pogoń R. Śląska (wszystkie mecze w hali Hutnika, ul. Ptaszyckiego 4)

PIŁKA NOŻNA

(Halowy turniej seniorów)

13.02. (sobota) godz. 13-19
14.02. (niedziela) godz. 10-14
Grają: Wisła II, Cracovia II, Hutnik II, Grębalowianka i Wanda (hala Wandy, ul. Odmogile 1b).

KONCERT ŻYCZEN



Danucie MAZGAJ

zam. os. Ogrodowe 1/2
w 15 rocznicę urodzin
najserdeczniejsze życze-
nia dobrego zdrowia i
jak najlepszych wyni-
ków w nauce oraz speł-
nienia marzeń składają
RODZICE
z **RODZENSTWEM**
24844/65

Kochanej córce
Iwonie
KROPIWICKIEJ
zam.
os. Kazimierzowskie
dużo zdrowia i sukce-
sów w pracy z okazji
urodzin życza

RODZICE
I BRAT TOMEK
24845/66



Kochanym rodzicom
Irenie i Władysławowi
HANKOM

z okazji 35. rocznicy
ślubu dużo zdrowia ra-
dości oraz samych po-
godnych dni na dalsze
lata życza

DZIECI
z **RODZINAMI**
24842/63

Danucie DUDEK

zam. os. Pleszów,
ul. Karowa

dużo zdrowia, szczęścia,
pomyślności oraz speł-
nienia wszystkich pla-
nów życzy z okazji zbli-
żających się imienin na-
miatająca sasiadka

ANNA ZAMOJSKA
z całą **RODZINĄ**
24846/67

PRZYPOMINAMY iż
cena życzeń w „Koncer-
cie” wynosi 500 zł (bez
zdjęcia) i 1000 zł (ze
zdjęciem). (RED.)

CO KTO
W SVOICH WIDZI SNACH?
(ze starego sennika)

Śliwki — zrywane we śnie
przypominają: wystrzegaj się
nieporozumień z najbliższymi.
Mogą one bardzo życie skom-
plikować. Czasami najlepiej
jest ustąpić.

Taniec — dziewczętom, któ-
re często lubią chodzić „na
tańce” wróży rychłe potom-
stwo, mężatkom zaś straty w
gospodarstwie.

Tęcza — za często wierzyć
złudzeniom. Nie ufaj za dużo
w swoją pomyślność, nie uga-
niaj się za łatwymi zyskami, bo
wszystko stracisz, co posia-
dasz.

Z „KSIĘGI HUMORU POLSKIEGO”

SŁOWNIK PRAWDY I ZDROWEGO
ROZSADKU

LOGIKA — osoba podejrzana, stale prześlą-
dowana przez najwyższych dygnitarzy, posłów,
poważne instytucje i dziennikarzy.

LUDZIE — zbiorowisko, wśród którego naj-
trudniej o człowieka.

NEKROLOG — ostatnie „odczepne”. Gdyby
w nekrologach była choć połowa prawdy, nie
starczyłoby brązu i granitu na pomnikach.

K. Bartoszewicz (1852—1930) (wybr. ron)

JOZEF WITKOWSKI

FRASZKI

WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ

Jak świat długi i szeroki,
wszędzie marne
na przyszłość widoki

O LANIU WODY

Odnowiono dworzec kolejowy w
Białogardzie. Przede wszystkim zadba-
no o nowe wywieszki. Spragnionych
podróżnych wabi np. napis nad zle-
wem, przytwierdzony do ściany: „wo-
da do picia”. Wody jednak nie ma, nie
ma nawet kranów. W dziedzinie infor-
macji tym razem lanie wody się nie
odbyło. („Przegląd Tygodniowy”)

POTRZEBNI SZKLARZE

Na terenie obsługiwanym przez
wrocławski cech szklarzy działa tylko
jeden rzemieślnik. W bydgoskim poszu-
kuje się choćby jednego szklarza. Wy-
straszyła ich długo zapowiadana, ale
nie realizowana budowa szklanych do-
mów? („Przegląd Tygodniowy”)

Z kroniki milicyjnej

Związek państwa G. był od początku niezbyt udany.
Ucieczki męża z domu, popijawy z kolegami, ciągłe
zmiany miejsca pracy oraz brak jakiegokolwiek za-
interesowania dziećmi — to wszystko spowodowało, że
Maria G. zdecydowała się wnieść do sądu sprawę rozwo-
dową. Niemal do końca liczyła jednak, iż coś się zmieni
w ich wspólnym życiu na lepsze, że ustaną coraz częstsze
szykany i napastliwe ataki ze strony męża.

Trzydziestoseksoletni Władysław G., zatrudniony w
jednym z krakowskich przedsiębiorstwach, zarabiał wcale nie-
źle, a jeszcze szybciej przepijał swoją pensję. Warto
wspomnieć, iż pobrane w styczniu 60 tys. zł zdołał spie-
nieżyć na alkohol w ciągu zaledwie pięciu dni. Życie w
niewielkim mieszkaniu rodziny G. do najprzyjemniejszych
zatem nie należało. Jeden z pokoi zajmował, nie trosz-
cząc się zbytnio o porządek, Władysław, z drugiego korzy-
stała żona oraz dwójka dzieci. Od lat trwały więc słowne
i nie tylko utarczki, nierzadkie, szczególnie ostatnio,
były przypadki wynoszenia na sprzedaż przez Władysła-
wa różnych domowych sprzętów.

Tego styczniowego dnia trzydziestoczworoletnia Maria
G., wychodząc z pracy, powiedziała koleżankom, że pla-
nuje wyjechać do rodziców w okolice Kielc. Do domu

TRUP

w małżeńskim łóżu

zamierzała wpaść tylko po niezbędny do podróży bagaż.
Gdy przyszła, obie córki były w szkole, a pijany mimo
wczesnej pory mąż siedział zamknięty w swoim pokoju.
Gdy tylko usłyszał, że wróciła żona, rozbudzony w swych
erotycznych żądach chwycił ją i zrywając z niej ubra-
nie zmusił ją do odbycia stosunku. Co było potem, tego
jeszcze dokładnie nie wiemy. Faktem jest jednak, że gdy
do domu przyszła jedna z córek, nie zauważając obecno-
ści mamy, doszła do wniosku, że pewnie pojechała od-
wiedzić dziadków. Przekonane o tym dzieci nie dziwiły
się przedłużającej nieobecności Marii G., aż w dwa dni
później zza zamkniętych ciężkich drzwi pokoju ojca zaczęły
dobiegać dziwne dźwięki. Za chwilę rozległo się straszli-
we wycie i krzyk. Był to Władysław G. Zaalarmowane
popołowie i funkcjonariusze DUSW, którzy przybyli na
miejsce odkryli w pokoju Władysława G. zwłoki leżące
na łóżku przykryte kocem. O dacie śmierci, która musiała
nastąpić kilkanaście godzin temu, świadczył zapach roz-
kładającego się ciała.

Przestuchany wstępnie Władysław G. przyznał się do
uduszenia żony dwa dni wcześniej oraz do zaży-
cia w celach samobójczych znacznej porcji prze-
chowywanych w domu lekarstw. Po przeprowadzeniu od-
trucia w szpitalu podejrzany o morderstwo trafił do a-
resztu, dokonując wcześniej jeszcze czynnej napaści na
konwojujących go milicjantów. Według wstępnych oglę-
dzin bezpośrednią przyczyną zgonu Marii G. było złama-
nie kości grdykowej. Nie wyklucza się także, że po udu-
szeniu żony Władysław G., przechowując jej ciało w mał-
żeńskim łóżu, odbywał ze zmarłą stosunki płciowe.

(MARK)

KOMBINATOR EK

Smiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

MYŚL TYGODNIA

Wobec silniejszego ślad-
szy nigdy nie ma racji.
KRYŁOW,
bajka o „Wilku
i jagnięciu”

W LONDYNIE

Dwaj koledzy pierwszy raz
wsiedli do piętrowego autobu-
su. Jeden zostaje na dole, a
drugi poszedł do góry na
piętro, po chwili schodzi i do-
siada się do kolegi będącego
na dole:

— Co, nie podoba ci się
tam na górze?
— Podoba mi się, ale tam
jest zbyt niebezpiecznie.
— Dlaczego niebezpiecz-
nie?

— Tam wcale nie ma kie-
rowcy...

CENA STRACHU

Klient odbiera samochód
po naprawie od mechanika.
— Tak drogo kosztuje na-
prawa tego samochodu?
— To cena strachu.
— Co to znaczy cena stra-
chu?

— To pan nie wie, jak trud-
no teraz zdobyć części? Ile
nierzaz trzeba się najęść stra-
chu...

NIE BOCIAN

Mały Grześ do kolegi:
— Kto ci przyniósł małego
braciszka?
— Doktor Zabłocki,
— To bardzo ciekawe.
— Dlaczego ciekawe?

Humor

— Ciekawe, bo on jest tak-
że naszym dostawcą...

W RESTAURACJI

Kowalski będąc w podróży
służbowej w stolicy wstąpił
na obiad do restauracji:
— Proszę zupę i rybę. Kel-
ner przyniósł mu rybę dość
szybko, Kowalski zdziwiony
tym pyta:

— Dlaczego nie podał mi
pan najpierw zupy?
— Bo szef kuchni po-
wiedział, że ta ryba już dłu-
żej nie może czekać...

KTO TO POWIEDZIAŁ?
SKĄD TE CYTATY?

QUIZ NR 5

- Otyli żyją krócej, ale jedzą dłużej.
- Nie wystarczy urodzić się człowiekiem,
trzeba jeszcze być człowiekiem.
- Im policja lepsza, tym kryminaliści spry-
tniejsi.
- Samotność jest przyjemnością dla tych,
którzy jej pragną, i męką dla tych, co są do
niej zmuszeni.
- Prawdziwego przyjaciela poznaje się w
biedzie.
- W kwaciarni perfumy nie pachną.
- Gościu, siadaj pod moim liściem, a odpo-
cznij sobie! Nie dojdzie ci tu słońce, przy-
rzekam ja tobie.
- Murzynek Bambo w Afryce mieszka,
Czarną ma skórę ten nasz koleżka.
Uczy się pilnie przez całe ranki
Ze swej murzyńskiej „Pierwszej czytanki”.
Odpowiedzi prosimy nadsyłać na kartach
pocztowych bądź przekazywać telefonicznie
(tel. 44-28-99 i 44-64-58) do środy 17 lutego
br.

ROZWIĄZANIE QUIZU NR 4:

- Adam Mickiewicz („Pan Tadeusz”, Epi-
log) 2. Jan Brzechwa („Chrzyszczu”). 3. Sta-
niśław Jachowicz („Wies”) 4. Słowa przyo-
sywane Ludwikowi XV tonącemu w zł. i
kach pośród nędzy innych.



SAMO ŻYCIE

WARS ŻEGNA WAS

Z roku na rok maleje, niestety, licz-
ba wypuszczanych na kolejowe trasy
wagonów sypialnych i kuszetek. Podob-
nie dzieje się z wagonami restauracyj-
nymi i bufetami. Z 20 wagonów resta-
uracyjnych do użytku nadaje się 7.
Z 217 barowych — tylko 163. Po kolej-
nej podwyżce cen biletów PKP zacz-
niemy chyba jeździć ciuchkami lub
westernowymi wagonami. Nie zabrak-
nie pewno tylko pijanych konduktó-
rów. („ITD”).

GEOS NOWEJ HUTY

tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny) Henryka RO.
SIEK (zastępca redaktora naczelnego) Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji) Bronisława KUFEL-WŁODKOWA
(zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji) Zespół Marek DEBICKI, Janina OZIURO (kierownik działu publicystyki) Stanisław
GAWLIŃSKI (fotoreporter) Romualda JAROCKA-NOWAK Violetta KALUŻNY Jacek KRAG Krystyna IENCZOWSKA, Zdzisław
PIETRUSZKA (redaktor techniczny) Adres redakcji: 31-969 Kraków Huta im. Lenina Centrum Administracyjne, bud. „S”, pok. 113.
Telefony: 44-28-99 redaktor naczelny zastępca redaktora naczelnego sekretariat odpowiedzialny redakcji: 44-64 58 — zespół, i prze-
centralę HiL: 44-46-66, 44-98-66 44-95-00: wew. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 47-69 — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat
odpowiedzialny, 44-88 i 62-97 — publicyści i reporterzy Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie al Pokoju 3 Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.